



JESIEŃ 2018

Paślij mnie

www.wsd.tarnow.pl

ISSN 1506-8641

Rok XXVII, nr 3(119)/2018

PISMO ALUMNÓW WYŻSZEGO SEMINARIUM DUCHOWNEGO W TARNOWIE



MIŁOŚĆ
OJCZYZNY

O mamę, otwórz oczy,
z uśmiechem do mnie mów,
ta krew co z piersi broczy,
ta krew to za nasz Lwów!
Ja hilem się tak samo
jak starsi, mamę chwiał!

Tylko mi ciebie, mamę,
tylko mi Polski żal!
Z prawdziwym karabinem
u pierwszych stałem czał,
i nie płacz nad szym synem,
że za ojczyznę padł.
Z krwawą na piersi plamą
odchodzę dumny w dal.

Tylko mi ciebie, mamę,
tylko mi Polski żal!
Mamę czy jesteś ze mną?
Nie słyszę twych słów,
w oczach mi trochę ciemno,
ochroniliśmy Lwów!

Zostaniesz biedna sama,
baczność! Za Lwów cel, pal!

Tylko mi ciebie, mamę,
tylko mi Polski żal!

"Orlath" - Artur Oppman



DRODZY CZYTELNICY *Poslij Mnie!*

Bez mała 100 lat temu marzenie milionów Polaków stało się rzeczywistością. Niepodległa Polska po latach politycznego niebytu wróciła na mapę Europy. Niestety, upragniona wolność, mimo ogromnego wysiłku, trwała tylko przez chwilę. Zawierucha II Wojny Światowej, a następnie jarzmo komunizmu, na kolejne półwieku pozbawiło nas możliwości samostanowienia. Przez te wszystkie lata Polska przetrwała w sercach, które „wewnętrznego ciepła i sto lat nie wyziębi (A. Mickiewicz)”. Wolność którą mamy, nie jest nam raz na zawsze dana, codziennie musimy o nią walczyć.

To szczególne wydanie *Poslij Mnie* chcemy poświęcić tym, którzy swój los związali z Rzeczpospolitą. Składamy hołd wszystkim, dzięki którym w Dolinie Wisły i Warty rozbrzmiewa Polska mowa.

Redakcja *Poslij Mnie*

Redakcja

Opiekun: ks. rektor Andrzej Michalik

Redagujący klerycy WSD w Tarnowie:

Artur Zygmunt (red. naczelny), Szczepan Czyżycki, Przemysław Dyrek, Krzysztof Iwanicki, Dawid Kłębczyk, Andrzej Tarasek, Szczepan Wajda

Skład: Marta Kośmider

Redakcja graficzna: Grzegorz Stachnik, Mateusz Wojcieszak, Jakub Zagórski

Projekt okładki: Mateusz Kowal

Fotograf: Stanisław Chełmecki

Korekta: Krzysztof Iwanicki, Grzegorz Kowalski, Michał Pierz, Adam Wójcik

Kolportaż: Damian Dusza

Adres Redakcji *Poslij mnie*

ul. Piłsudskiego 6, 33-100 Tarnów

tel. 14 621-35-04

www.wsd.tarnow.pl, poslij.mnie@wsd.tarnow.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i poprawiania tekstów. Zdjęcia zawarte w niniejszym numerze, jeżeli nie zaznaczono inaczej, pochodzą z Archiwum Fotograficznego WSD w Tarnowie lub własnego redaktorów pisma.

Grafika na okładce została opracowana w oparciu o fotografię ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego.

Obraz na okładce przedstawia Matkę Bożą Królową Polski, został namalowany przez ks. Władysława Gurgacza SJ. Obecnie znajduje się w Muzeum Towarzystwa Jezusowego Prowincji Południowej w Starej Wsi k. Brzozowa.

Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tego numeru *Poslij mnie*, zwłaszcza: ks. Andrzejowi Dudkowi, ks. Jackowi Soprychowi, ks. Kamilowi Piłatowi oraz całej wspólnotce Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie.

Poslij mnie

Jesień 2018

AKTUALNOŚCI

Be on fire – rekolekcje kapłańskie 2018 → 5

Tydzień szczerości → 6

Błonie, Błonie! Nikt nie utonie → 7

„Pracujemy dla zasady, a naszą zasadą jest Chrystus” → 8

„Odmawiajcie różaniec” → 9

Bądź z nami w każdy czas... → 9

TEMAT NUMERU

„Ojcowie Niepodległości” → 10

Księża niezłomni → 13

Sybiracy – czas nadziei → 15

J. Słowacki. Romantyk? Owszem! Ale czy patriota? → 16

Oddani Maryi → 18

OKIEM SYNODU

Jak zrozumieć, a potem ewangelizować młodzież? → 23

V Synod Diecezji Tarnowskiej – relacja → 24

ŚWIĘTYMI BĄDŹCIE

„Ave Domina Angelorum” → 25

Św. Zygmunt Szczęśny Feliński. Niepodległy w czasie zaborów → 26

ŚWIADECTWA

Señor mío y Dios mío → 27

Misja Boliwia → 27

Karmieni miłością Chrystusa → 27

Отче наш... → 27

Miłość w Maciejowej! → 28

Idę do Maryi, idę cały dzień... → 28

Niech kapłaństwo będzie Waszą radością.

Wywiad z ks. Prefektem Jackiem Soprychem → 29

Z Tarnowa do Rzymu i z powrotem. Wywiad

z ks. prorektorem Andrzejem Dudkiem → 31

OKIEM AMBROŻEGO

Ryt Sarum → 33

Jakich zasad korzystania z charyzmatów uczy

Koryntian święty Paweł? → 35

VARIA

G.K. Chesterton o Polsce → 37

„Serce rozumne” – wolność w myśli J. Ratzingera → 38



ks. Kamil Piłat

Be on fire – re

Starszy pan, niski, szczupły, w czarnym garniturze. Ciemne włosy, wyraźnie azjatyckie rysy twarzy, okulary. W rękę – czarna teczka. Podchodzi do ambony w seminaryjnej kaplicy, podnosi wzrok i... staje na palcach, próbując sięgnąć wysokości, na której pozostawił mikrofon witający go przed chwilą ksiądz. Na twarzy pojawia się promienny uśmiech, zdradzający poczucie humoru i dystans do samego siebie. To kardynał Luis Antonio Tagle.

Jest wieczór, 9 września 2018 r., niedziela. Rozpoczynamy pierwszą serię rekolekcji dla kapłanów diecezji tarnowskiej. Jest nas dużo. Na dole i na chórze ławki zajęte, a pod chórem dostawione krzesła.

Już po południu ulicą Mickiewicza ciągnęli księża, jeden za drugim, z walizkami, przeważnie w sutannach. Po sprawnie przeprowadzonej rejestracji do ręki dostają ładnie wydaną książeczkę ze śpiewami i tekstami liturgicznymi oraz małą karteczkę z numerem pokoju.

Później długim, ciemnym korytarzem zmierzamy do refektarza. Co jakiś czas wybucha odgłosy radosnych powitań i salwy basowych śmiechów. Kolacja. Tego chyba nikt tu wcześniej nie widział, ani nikt się nie spodziewał. Szwedzki stół, jedzenia pod dostatkiem, dla każdego coś dobrego. Królują specjały z Błonia. Kuchnia – to był dla wielu mocny punkt tych rekolekcji.

NA POCZĄTEK – SŁABO

Pierwsza, wieczorna konferencja jest krótka, trochę sucha, socjologizująca. Dru-

ga będzie podobna. Nikt za bardzo nie komentuje, wszyscy czekają, ale wielu myśli: słabo. Schemat rekolekcji opiera się na perykopie o uczniach idących do Emaus (Łk 24,13-35). Najpierw Jezus przyłącza się do nich i pyta: o czym rozmawiacie w drodze? Słucha ich. To próba zarysowania kontekstu, w jakim odbywają się rekolekcje i w jakim przychodzi nam ewangelizować – globalnego i lokalnego. Jezus nam towarzyszy i pyta: O czym rozmawiacie? O czym rozmawiacie w Tarnowie? Czym żyje Kościół w Polsce, w waszej diecezji, w parafii? Po nakreśleniu kilku punktów Kardynał zostawia nas: Resztę uzupełnijcie sami. Powiedźcie o tym Jezusowi. Porozmawiajcie z Nim. Adoracja Najświętszego Sakramentu. Prowadzi ks. Artur Ważny. Rozważania zakorzenione w słowie Bożym z liturgii dnia. Kaplica rozbrzmiewa mocnym śpiewem. Ten śpiew dotyka jakieś ukryte w człowieku struny. Potem cisza. Przed Jego majestatem. I błogosławieństwo.

NIKT NIE BIEGA! CUD!

Zanurzamy się w seminaryjny ogród. Tu, w porównaniu z rozświetloną kaplicą, którą przed chwilą opuściliśmy, wydaje się być ciemno i cicho. To dla wielu drugie zaskoczenie tych rekolekcji: jest tu ładnie. Gdy przychodziliśmy do Seminarium, nie było ogrodu, lecz teren budowy. Na oczyszczonym terenie z czasem wytyczono alejki, wysypano białym kamieniem, który początkowo farbował podeszwy kłeryckich butów i sadzono rośliny. Teraz, po kilku latach, wszystko się rozrosło, zakryło

folię, nabrało kształtów. „Tu kiedyś była figura Matki Bożej” – rozgląda się siwy już kapłan. „Jest!” – jego oczy rozjaśniają się blaskiem. Księża siedzą grupkami na ławkach, spacerują po dwóch, trzech, pojedynczo. Niektórzy zamyśleni, inni szczęśliwi z rozmowy po długim niewidzeniu. Ogród. To miejsce w czasie rekolekcji będzie przyciągać.

Nikt nie biega, nie spieszy się, nie patrzy gorączkowo na zegarek. Wszystko jakby trochę zwalnia, uspokaja się...

JESTEŚMY W DOMU

Co Jezus mówi do nas w Tarnowie? Czego nas uczy, towarzysząc nam w drodze? Druga konferencja, tym razem w auli, przypomina jeszcze chwilami wykład. W południe Eucharystia, o 15.00 wspólny różaniec i adoracja Najświętszego Sakramentu w ciszy. I wieczorna konferencja. Długa, ale całkiem różna od poprzednich. Przychodzimy do domu z Jezusem. On nie miał gdzie głowy skłonić. Jego misja jest Jego domem. Naszym domem ma być nasza posługa. Czy „jesteś w domu”, pełniąc swoją posługę? Najpierw posługa głoszenia Słowa. Czy rozmawiamy o Bogu z młodymi, z kucharkami na plebanii, z braćmi kapłanami? Jak mówimy o Bogu? Nie chodzi tu o technikę, bo sprowadzilibyśmy to do manipulacji. Chodzi o relacje, bez których nie będzie prawdziwego głoszenia. Pewien ksiądz mówił – wspomina Gość z Filipin – że słuchając homilii wie, czy kapłan kocha parafię, czy nie ma tu żadnej relacji.



kolekcje kapłańskie 2018

Czy ludzie nas rozumieją? Jezus był bardzo prosty w tym, co mówił. My jesteśmy skomplikowani. Jeśli nikt nie rozumie naszych homilii, twierdzimy, że są takie głębokie. Słowo stało się Ciałem. Syn Boży stał się Człowiekiem. Wszedł w relację z nami. My staramy się być nadludźmi i tracimy, zwłaszcza młodych. Odtąd sypią się przykłady z życia, pojawiają się elementy świadectwa. O mamie, która upomina biskupa: „Pamiętaj, że to ja cię nauczyłam wiary!” O rozmowie ze zbuntowaną córką przyjaciół. Świat szuka wiarygodności. Głosisz? Żyć Słowem. Jeśli ludzie zobaczą, że nasze życie jest przeciwieństwem tego, co głosimy, nie będą słuchać.

Naszym domem obok posługi głoszenia (prorockiej) można określić też posługę uświęcania (kapłańską). O tym kard. Luis Tagle mówił w kolejnym dniu. Przygotowując Eucharystię, dbamy o ołtarz, krzyż, kwiaty, materię chleba i wina etc. I co? Wszystko gotowe? A co z twoim sposobem życia? Przygotowujesz się? Celebrans ma przygotować siebie, swoje życie, by być znakiem Chrystusa, Jego sługą. Jak w każdej konferencji wszystko oparte na słowie Bożym i dokumentach Kościoła. Z azjatycką solidnością przytaczane z notatek w czarnej teczce: fragmenty *Lumen Gentium*, *Pastores Gregis* (nie tylko dla biskupów!), *Evangelii Gaudium*, *Gaudete et Exultate*.

Podczas popołudniowej konferencji, po Koronce do Bożego Miłosierdzia, która znajduje szczególne miejsce w pobożności Filipińczyków, Kardynał poświęcił uwagę posłudze pasterskiej (królewskiej), zwłaszcza budowaniu wspólnoty. Kapłan – jak Chrystus – ma być znakiem jedności. Więcej: szafarzem jedności. Łączy się to z kwestią przebaczenia, które jest zakorzenione w relacji. Dla matki zawsze jesteś dzieckiem. Podobnie niekończąca się relacja jest powodem, dla którego Bóg nigdy nie przestanie przebaczać. My często nie potrafimy przebaczać, bo nie mamy relacji. W przypowieści o synu marnotrawnym starszy brat mówi do ojca: „twój syn roztrwoniał majątek”. Nie powiedział: „mój brat”. Przebaczenie przychodzi wtedy, gdy nie patrzymy na drugiego jak na obcego. W prezbiterium zaczniemy patrzeć tak na siebie: „to mój brat”. Tacy też bądźmy wobec parafian.



Jesteśmy nazywani ojcami, więc tak traktujemy ludzi: „to mój syn, moja córka”.

Od początku do końca rekolekcji był z nami biskup Andrzej. Siedział w ławce, słuchał, śmiał się jak wszyscy, modlił się, jadł z nami, rozmawiał. Dla wielu z pewnością było to ważne. Ale kulminacyjna chwila nadeszła we wtorek wieczorem. Przed obrazem Ukrzyżowanego mieliśmy modlić się o dary Ducha Świętego i odnowienie charyzmatu kapłaństwa. O to, by każdy kapłan w diecezji zapłonął (be on fire) – mówił we wprowadzeniu kard. Tagle – Zaczniemy od biskupa. Setki kapłańskich dłoni wyciągniętych w geście modlitwy wstawienniczej nad biskupem klęczącym w prezbiterium. Później każdy z nas klękał na stopniu prezbiterium, a biskup Andrzej kładł na nas ręce i każdego po ojcowsku przytulał do serca.

Pakuję się i wracam do parafii obdarowany. Doświadczeniem bliskości z moim biskupem i z moim prezbiterium. Wracam z pragnieniem, by to pogłębiać. Pozo-

staje we mnie ten czas wspólnej modlitwy. Zwłaszcza ostatni wieczór, kiedy długo nikt nie chciał wychodzić z kaplicy, w której rozbrzmiewał śpiew uwielbienia. Szczerść i życzliwość tak młodych, jak i starszych kapłanów. Długie, nocne, nikodemowe rozmowy z braćmi. Spotkałem się z bogactwem Kościoła w Azji, w osobie ks. kard. Louisa Tagle. Zostawił nam przykład radości, humoru i energii, mimo swojego wieku oraz pokory i prostoty, które nie przeszkadzają pełnionym urzędom i kościelnym godnościom. Zabieram ze sobą obfitość słowa Bożego oświecającego kapłańską drogę i budującego dom posługi, którą dane mi jest pełnić. Niosę ze sobą obraz Seminarium – gościnnego domu, wspólnoty, która zachowuje to, co dawne, a zarazem idzie odważnie naprzód, otwarta na to, co nowe. Zabieram to wszystko i – podobnie jak wielu moich braci kapłanów – jadę do swoich. W sercu czuję płomień. Tak! W tym wszystkim jest Pan! ■



Rafał Orzech
rok III

W dniach od 24 września do 29 września przeżyaliśmy w naszym domu rekolekcje jesienne, które prowadził o. Józef Augustyn, jezuita, znany kierownik duchowy, autor wielu książek o tematyce duchowej. Tradycyjnie wieczorem wezwaliśmy Ducha świętego, by to On prowadził nas przez ten czas skupienia.

Rozważania rozpoczęliśmy od konferencji na temat pasywności. Rekolekcjonista przypomniał nam, że to każdy z nas osobiście podejmuje decyzję pójścia za Chrystusem, odpowiedzi na Jego wezwanie. Nie zrobią tego za nas przełożeni, rodzice. Dlatego ważne jest, aby czas seminarium przeżyć na poważnie. Odkryć swoje pragnienia, rozwijać te, które pociągają nas w stronę świętości, a walczyć z tymi, które skłaniają nas do pójścia w stronę świata. Jak wzór dobrych pragnień, rekolekcjonista podał nam osobę proboszcza swojej rodzinnej parafii – Ołpin – ks. Jana Ślęzaka.

Trzy razy w ciągu dnia gromadziliśmy się w kaplicy, by wysłuchać konferencji wprowadzającej w czas modlitwy. Po każdej z nich, był czas na prywatną pracę, rozmowę z Jezusem w Konsekrowanej Hostii. Ojciec przypominał nam, że to nie to co on powie jest najważniejsze, ale to co my odkrywamy podczas przebywania z Jezusem. I myślę, że każdy z nas może przyznać, że tematy które poruszaliśmy w czasie rozważań były dobrą okazją by odnowić w sobie pragnienia, które pociągnęły nas by wstąpić do seminarium, a tym samym z odnowionymi siłami wejść już od samego początku w nowy rok formacyjny. Wieczorem ćwiczyliśmy się w praktyce codziennego rachunku sumienia. Podręcznikiem do tego była książka o. Józefa „Kwadrans szczerości”, w której prezentuje on drogę, która ma doprowadzić do dobrego przeżywania tej bardzo ważnej praktyki duchowej według metody św. Ignacego z Loyoli.

Punktem kulminacyjnym naszych ćwiczeń duchowych była rekolekcyjna spowiedź, która miała miejsce w piątek. Ojciec Józef pięknie zauważył, że pierwszym grzechem na którym powinien się koncentrować chrześcijanin jest lekceważenie Boga. Od tego się zaczyna. Zaznaczył, że prawdziwy żal za grzechy to przejście od materii grzechu – czynu, do Tego, którego tym grzechem ranimy najbardziej – Dobrego Ojca. Żal nie może wynikać tylko z „społecznego wstydu”, musi dotyczyć mojego stosunku do Boga. Na pewno ważnym w dojściu do tego jest nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa, któremu rekolekcjonista poświęcił jedną z nauk, dość dobitnie opisując jak zmaltretowane było ciało Jezusa, oraz jak wielkim przejawem miłości Boga do człowieka było to, że dał sobie przebić serce.

W swoich notatkach rekolekcyjnych ks. Jan Ślęzak zapisał: „Mam obowiązek zostać świętym i dążyć do tego z żelazną konsekwencją. [...] W jej zdobywaniu nie żałować żadnych wysiłków, całego siebie poświęcić, byleby tylko zdobyć świętość.” I z pewnością po tych rekolekcjach, każdy z nas odnowił w sobie to podstawowe pragnienie. Tak ważne, tak często zapominane. ■

Tydzień szczerości





Michał Plichta
rok I

Błonie, Błonie!

Nikt nie utonie

Pomimo tego, że w Błoniu jesteśmy dopiero 20 dni to wiele wspólnie przeżyliśmy. Za nami już rekolekcje, dwie pielgrzymki autokarowe, warsztaty integracyjne, mecz z diakonami, praca w gospodarstwie oraz wiele innych ciekawych zajęć.

PIERWSZE DNI W BŁONIU

Formację seminaryjną rozpoczęliśmy 22 września. Pierwszy dzień nam minął na rozpakowywaniu bagaży. Od drugiego dnia rozpoczęliśmy trzy dniowe rekolekcje ewangelizacyjne „Kurs Nowe Życie” prowadzone przez Szkołę Nowej Ewangelizacji Świętego Józefa. Przeżyliśmy je w skupieniu, ale nie zabrakło też chwili na wspólną integrację czyli śpiew i grę na gitarze.

Gdy zakończyły się rekolekcje, rozpoczęliśmy warsztaty grupowe z panią Anną i Joanną. Spotykaliśmy się 4 dni pełne z rządu, od rana do wieczora, i mogę śmiało powiedzieć, że przez te kilka dni utworzyliśmy mocne fundamenty pod naszą wspólnotę. Na pewno czeka nas jeszcze wiele pracy w kierunku tego, abyśmy utworzyli idealną i zgraną grupę, ale jak to mówią „kto dobrze zaczął, ten już jest w połowie drogi”.

PIELGRZYMKI AUTOKAROWE

Jak już wspomniałem we wstępie w dwie kolejne niedziele wsiedliśmy w autokar i ruszyliśmy w naszą pielgrzymkę. 30 września udaliśmy się do Szczepanowa, gdzie w Bazylice uczestniczyliśmy w nabożeństwie w intencji trzeźwości narodu i prosiliśmy św. Stanisława aby dodał nam trochę swojej odwagi w kroczeniu drogą powołania. Później korzystając z zaproszenia Księdza Kustosza spożyliśmy na plebanii przepyszny obiad, aby nie ustać w dalszej pielgrzymce. Szybko pojechaliśmy do Zabawy, gdzie o godzinie 15:00 w Godzinie Miłosierdzia modliliśmy się w kościele parafialnym, a potem udaliśmy się do domu bł. Karoliny. Krocząc leśną drogą męki tej obrończyni czystości i wiary, odmawialiśmy różaniec, prosząc dla nas o łaskę wierności i wytrwałości na podjętej drodze formacji seminaryjnej ku kapłaństwu. Kiedy zapadł zmrok, wróciliśmy pod kościół parafialny i w tamtejszej „Stodole” biesiadowaliśmy przy grillu. Czas mijał nam szybko i miło a wypełniony był nie tylko jedzeniem kiel-



basy lecz także braterskimi rozmowami, żartami i wspólnym śpiewem.

Podczas naszej drugiej pielgrzymki, 7 października, zawitaliśmy do Limanowej, gdzie uczestniczyliśmy w obchodach z okazji 100-lecia dedykacji kościoła parafialnego. Mszy św. i procesji różańcowej do pięciu ołtarzy przewodniczył ks. abp Edward Nowak. Ponieważ czas nas gonił, w pośpiechu zjedliśmy obiad, aby nie spóźnić się do Pasierbca na kolejną procesję różańcową. Niestety nie udało nam się dotrzeć punktualnie, ale ksiądz Proboszcz wraz z parafianami poczekali na nas. Po nabożeństwie ksiądz Proboszcz opowiedział nam ciekawą historię tego sanktuarium i zmęczeni wróciliśmy do Błonia. Byliśmy jednak wdzięczni, że mogliśmy zawierzyć nasze powołanie wstawiennictwem Matki Bożej Bolesnej w Limanowej i Matki Bożej Pocieszenia w Pasierbce, ufając że Ona będzie nam towarzyszyć zarówno w chwilach radosnych jak i trudnych momentach lat seminaryjnych.

NASZA CODZIENNOŚĆ

Od kiedy zaczęły się wykłady czas mija nam jeszcze szybciej. Zdobywamy wiedzę, poznajemy nowych wykładowców i przedmioty które są dla nas zupełnie nowe. Pod czujnym okiem Ojca Tomasza uczymy się modlitwy i głębokiego życia duchowego, ufając że nie wrzuci nas od razu na głęboką wodę, ale powoli będzie nas wprowadzać

w ocean pobożności. W wolnej chwili pomagamy Księdzu Proboszczowi przy gospodarstwie. Zbieraliśmy jabłka, groch, rozładowywaliśmy ziemniaki i kosiliśmy trawę na boisku, na którym rozegraliśmy mecz z diakonami. Z racji tego, że są starsi daliśmy im fory i mecz zakończył się wynikiem 10:2 dla braci diakonów. Później aby utrzymać ich w przekonaniu, że wygrali mecz sprawiedliwie, udawaliśmy smutek i rozgoryczenie, a wygranej drużynie przygotowaliśmy skromny poczęstunek, na którym nie mogło oczywiście zabraknąć kiełbasy z grilla.

JESTEŚMY ALUMNAMI

W piątek 12 października staliśmy się oficjalnie Alumnami I roku WSD w Tarnowie. O godzinie 17.00 przy pomniku Jezusa Frasobliwego rozpoczęliśmy nabożeństwo ku czci bł. Romana Sitki, wspominając jego śmierć męczeńską. Później w sali wykładowej został uroczystie odczytany regulamin, a my złożyliśmy ślubowanie. Następnie spotkaliśmy się przy wspólnym stole i po kolacji, jako zwieńczenie tego wyjątkowego dnia zaśpiewaliśmy piosenkę ułożoną przez nas w tym pierwszym okresie pobytu w Błoniu. Nadaliśmy jej tytuł „Hymn na cześć Rektora”, ponieważ chcieliśmy ją dedykować naszemu drogiemu Księdzu Rektorowi, który przyjął nasze ślubowanie alumna i będzie troszczyć się o nasz rozwój duchowy i fizyczny. ■

„Pracujemy dla zasady, a naszą zasadą jest Chrystus”



dk. Piotr Turek
rok VI

GŁĘBIA I PRZEMIJANIE

„Wszyscy używamy kalendarzy, które przypominają nam o ułomności życia i przemijaniu, o czym należy sobie dogłębnie uświadomić” – tymi słowami Księdza Dziekana Janusza Królikowskiego rozpoczęła się inauguracja, po uroczystym odśpiewaniu przez seminaryjny chór pod dyrygenturą ks. prof. Stanisława Garnczarskiego „Gaude Mater Polonia”. Przywołany motyw kalendarza miał stanowić pomost między pragnieniem głębi bytu, a refleksją nad sprawami dot. Wydziału Teologicznego Sekcja w Tarnowie, w kontekście ubiegłego roku akademickiego 2017/2018.

I MIEJSCE

Nasz wydział zdobył pierwsze miejsce w kryterium naukowej twórczości i czołowe miejsce w rankingu wydziałów humanistycznych, co – zdaniem Dziekana Wydziału – stanowi prestiżowe wyróżnienie i okazję do zachęty ku większej płodności naukowej wśród wykładowców. Dewiza, mająca pomóc powyższej zachęcie dość zwięźle oddaje entuzjazm winny towarzyszyć pracy naukowej zarówno profesorów, jak i studentów: „Pracujemy dla zasady, a naszą zasadą jest Chrystus”. Z kolei, szczególny zwrot do studentów wyrażał nadzieję, że studia na Wydziale będą stanowić źródło apologetycznych inspiracji, gdzie motywacją mają być słowa ks. prof. Stanisława Wszółka wypowiedziane 4 lata temu: „Uzasadnienie jest pierwszym poziomem świadectwa”. Zdefiniowano również proces studiowania teologii, jako poddanie się Słowu Bożemu i jego wymaganiom duchowym. Zaś połączenie tego z uczciwym zdobywaniem wiedzy skutkować będzie dojściem do prawdy, iż tylko wtedy wszelkie przekonywanie teologiczne będzie miało charakter sensowny i wnoszący cokolwiek.

NADZIEJA

20 alumnów, 2 siostry oraz 8 studentów świeckich, to adepci teologii rozpoczynający I rok studiów na Wydziale Teologicznym. Wśród podniosłej atmosfery immatrykulacji, gdzie nowy Prorektor – ks. prof. Andrzej Dudek – wyczytywał kolejne nazwiska studentów, serdecznie przyjmowanych przez Księdza Rektora Andrzeja Michalika, Księdza Dziekana, czemu towarzyszyło wręczenie indeksu. Prowadzącym inaugurację był Prodziekan – ks. prof. Marek Kluz.

ROZWÓD I BIBLIA

Ks. prof. Mirosław Łanoszka wygłosił okolicznościową konferencję pt. „Rozwód sprzeciwia się stwórczemu planowi Boga. Sprawa rozwodów w świetle Ewangelii według św. Mateusza (19, 3-12)”. Znacznie upraszczając wywód, starotestamentalna wizja małżeństwa zawierała się we włączeniu go w instytucję wielopokoleniowych rodzin, gdzie najczęściej ojciec wybierał żonę synowi (Abraham wobec Izaaka). W późniejszym czasie, jak ukazuje Księga Powtórzonego Prawa, aby dokonać rozwodu, mąż jako kryterium musiał znaleźć w żonie „coś odrażającego”, z czym rozprawia się Jezus słowami: „Przez wzgląd na zatwardziałość serc waszych pozwolił wam Mojżesz oddalać wasze żony; lecz od początku tak nie było” (Mt 19,8).

„LICZY NA WAS PAN JEZUS”

Następnie przemówiła p. Kinga Buras – reprezentantka studentów, przypominając, że „Teolog jest powołany, by być apostołem w świecie”. Zaś p. Anna Czech wywołała gromkie brawa słowami: „Droży klerycy, liczy na was Pan Jezus, liczymy na was i my, byście pociągnęli do Chrystusa więcej osób i byli specjalistami od duchowości”. Pan senator Kazimierz Wiatr przywołał 100-lecie niepodległości Polski, zachęcając do „teologii ojcowizny”, którą w Kielcach wywołał św. Jan Paweł II słowami: „Bo to jest moja matka, ta ziemia”. Senator konkludował: „Ojcowizna to linia myślenia” – dodając na koniec życzenia: „Niech Wasz trud bycia sprzeciwem dla świata, będzie wynagrodzony przez Boga”.

OSIĄGNIĘCIA

Księdzu Prorektorowi Józefowi Stale przypadło streścić ubiegły rok w perspektywie osiągnięć Wydziału. Wskazał, iż w ubiegłym roku uzyskano dofinansowanie 12 projektów naukowych na ponad 1 mln złotych. Ogłosił wyróżnione prace magisterskie neoprezbiterów: ks. Krzysztofa Pacha (praca o Galileuszu i hermeneutyce biblijnej) i ks. Mateusza Switka (praca o futura contingentia u św. Tomasza z Akwinu). Nagrodę za wyróżniającą się działalność naukową otrzymał ks. prof. Leszek Rojowski (były Prorektor, a obecnie proboszcz w Bochni) i ks. prof. Józef Stala. Ksiądz Dziekan Janusz Królikowski 1 VII 2018 roku otrzymał tytuł profesora od Wielkiego Kanclerza UPJPII w Krakowie – abp Marka Jędraszewskiego.

CZY TEOLOGIA, TO MAŁŻONKA, KTÓRA WCIAŻ MĘCZY?

Bp Andrzej Jeż zamknął inaugurację, odwołując się do konferencji ks. prof. M. Łanoszki, iż niewłaściwa interpretacja Pisma Świętego może rozwijać, np. popieranie kwestii rozwodowych. Padły również słowa, że „teologia daje odpowiedzi na pytania z płaszczyzny ludzkiej. Czy teologia, to małżonka, która wciąż męczy? Nie, ona może wchodzić w relacje z innymi naukami. (...) Ta rzeczywistość pewnego kryzysu na świecie, jest szansą, by filozofia i teologia stawały się coraz bardziej atrakcyjne dla współczesnego człowieka, dzięki czemu można odnaleźć na nowo wartość Kościoła, (...) odkrywając piękno osoby ludzkiej”. Ksiądz Rektor podziękował za tę oficjalną część i zaprosił na okolicznościowy poczęstunek. ■



„Odmawiajcie różaniec”

Pielgrzymka diakonów do Bochni



dk. Michał Duch
rok VI

7 października nasza wspólnota rocznikowa, zgodnie z tradycją seminaryjną, udała się do parafii św. Mikołaja w Bochni, aby tam w Bazylice Matki Bożej Różańcowej wziąć udział w uroczystej sumie odpustowej. Zostaliśmy bardzo miło powitani przez kustosa tamtejszej Bazyliki Księdza Prałata Ryszarda Podstołowicza i zaproszeni do wspólnej modlitwy. Eucharystii przewodniczył Pasterz naszej diecezji Ksiądz Biskup Andrzej Jeż. W uroczystości brali udział licznie zgromadzeni kapłani, pośród nich kanonicy Kapituły Bocheńskiej, a także wierni świeccy, jak się okazało nie tylko parafianie, lecz także pielgrzymi z całej diecezji. Nasza pielgrzymka jeszcze bardziej pozwoliła nam uświadomić sobie jak bardzo ważna jest obecność Matki Bożej w życiu każdego chrześcijanina, o czym pisał Święty Jan Paweł II w Encyklice *Redemptoris Mater* „Maryjny wymiar życia ucznia Chrystusowego wypowiada się

w sposób szczególny poprzez takie właśnie synowskie zawierzenie względem Bogarodzicy, które ma swój początek w testamencie Odkupiciela na Golgocie. Zawierając po synowsku Maryi, chrześcijanin – podobnie jak apostoł Jan – „przyjmuje” Matkę Chrystusa i wprowadza Ją w to wszystko, co stanowi jego własne życie wewnętrzne”. Po Mszy Świętej uczestniczyliśmy w uroczystej procesji różańcowej, która stanowi-

ła pewnego rodzaju przypomnienie, że Różaniec jest niezwykłą siłą daną nam przez Boga do walki z wszelkim złem. Szczególnie w październiku, który jest miesiącem różańca, warto zastanowić się nad swoją pobożnością Maryjną, nad własną modlitwą różańcową, na ile jest ona medytacją życia Jezusa i Maryi i czasem szczególnego oddania się Bogu przez przyczynę Matki Bożej. ■



Bądź z nami w każdy czas...

Pielgrzymka Seminarium Duchownego do Tuchowskiej Pani



Dawid Kłębczyk
rok V

20 października wczesnym rankiem pobłogosławieni przez Księdza Rektora, wraz z księżmi przełożonymi wyruszyliśmy z naszego seminaryjnego domu na tradycyjną pieszą pielgrzymkę do Sanktuarium Matki Bożej w Tuchowie. Idąc najpierw w całkowitej ciszy medytowaliśmy nad Słowem Bożym, które w szczególnie sposób uświadomiło nam, że przygotowując się do kapłaństwa, niezbędnym jest wpatrzenie się w postać Służebnicy Słowa – Najświętszej Maryi Panny. To właśnie przyjmując Słowo do swojego serca, mamy na wzór Niepokalanej Dziewicy wcielać je w życie w naszej

codzienności. W dalszej części naszej pielgrzymki śpiewaliśmy *Godzinki*, modliliśmy się na różańcu, zawierając Dobremu Bogu, przez ręce Najlepszej Matki sprawę powołań. Nie zabrakło także śpiewu pielgrzymkowego. Tradycyjnie już organizacją prowadzenia grupy zajął się rocznik czwarty, przygotowując wszelkie modlitwy i rozważania, a także tworząc pielgrzymkowy zespół muzyczny. Zostały także wyśpiewane słynne *Ballady*, będące jeszcze dziedzictwem posługującego niegdyś w naszym Seminarium ks. Stanisława Świątko, a opowiadające o pewnym młodzianie, który zapragnął zostać kapłanem oraz o tym jak wygląda życie kleryka. Do tronu Tuchowskiej Pani przybyliśmy na godzinę 10:30, tam w drzwiach Bazyliki przywitał nas Ojciec Kustosz, a następnie miała miejsce uroczysta Eucharystia pod przewodnictwem Ks. dra Adama Klósia. Po Eucharystii zgromadziliśmy się na dziedzińcu przed Bazyliką, gdzie wzię-

liśmy udział w nabożeństwie Drogi Krzyżowej, którą poprowadził zgodnie z tradycją najstarszy kapliczny – diakon Marcin Gazda. Po wspólnej modlitwie Ojcowie redemptoryści zaprosili całą naszą wspólnotę do klasztornej refektarza na posiłek. Doroczna pielgrzymka naszego seminarium do Tuchowa jest wielkim umocnieniem na drodze powołania, dodaje duchowych sił i pozwala jeszcze raz w szczególnie sposób powierzyć się Naszej Niebieskiej Matce. ■



„Ojcowie Niepodległości”



Michał Gądek
rok III

Odbudowa państwa polskiego po 123 latach niewoli była niewątpliwie wydarzeniem przełomowym. Wysiłek rzeszy Polaków, trud i ofiara poniesiona na frontach I wojny światowej oraz podejmowane działania dyplomatyczne, doprowadziły do odzyskania upragnionej wolności. Liderami tego procesu byli tytułowi Ojcowie Niepodległości.

Reprezentowali różne poglądy polityczne, różnili się przynależnością społeczną i religią, urodzili się pod różnymi zaborami.

Mimo to potrafili zjednoczyć się wokół jednego, nadrzędnego celu: NIEPODLEGŁOŚCI.

Nie oznaczało to, że we wszystkim byli zgodni i we wszystkim wzorowo współdziałali.

Pozostali wierni własnym poglądom, ale wykorzystując sprzyjające warunki zewnętrzne, poprowadzili Polaków ku WOLNOŚCI.

JÓZEF PIŁSUDSKI

„Naród, który traci pamięć przestaje być Narodem – staje się jedynie zbiorem ludzi czasowo zajmujących dane terytorium.”



www.jozef-pilsudski.com.pl

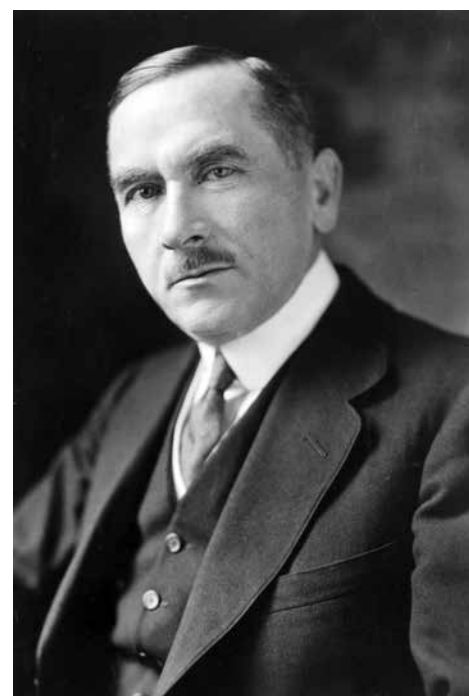
Urodził się 5 grudnia 1867 roku w Zułowie na Wileńszczyźnie. Jego matka – Maria z Bilewiczów – wpoila w niego wielki hart ducha i patriotyzm. Zamieszany w plan zamachu na cara Aleksandra II został aresztowany i zesłany na 5 lat na Syberię. Po powrocie z Syberii wstąpił do Polskiej Partii Socjalistycznej, opowiadając się przeciw internacjonalizmowi na rzecz orientacji niepodległościowej. Od czasu rewolucji 1905 roku był gorącym zwolennikiem zmiany dotychczasowej działalności PPS. Uważał, że partia powinna tworzyć podległą sobie organizację o charakterze wojskowym, która mogłaby dać albo kierunek powstaniu antyrosyjskiemu, albo wyszkolić kadry dla przyszłej armii polskiej. Zaangażował się zatem w prace w Organizacji Bojowej PPS. Piłsudski rozwijał działalność Związków Strzeleckich w Galicji, które miały być w przyszłości załącznikiem polskich sił zbrojnych. Był komendantem I Brygady Legionów. W 1917 Piłsudski i jego żołnierze odmówili złożenia przysięgi na wierność cesarzowi wskutek czego Piłsudski został osadzony w magdeburskim więzieniu. Zwolniony rok później powrócił do Warszawy, obejmując dowództwo nad wojskiem polskim. Był głównym architektem odbudowy struktur administracyjnych i wojskowych Państwa Polskiego. Piłsudski stał również na czele polskiej armii, dowodząc nią m.in. podczas wojny polsko-bolszewickiej, w której odniósł słynne zwycięstwo w bitwie warszawskiej w sierpniu 1920 roku. Bitwie, w której stawką była nie tylko niepodległość naszego kraju, ale i wolność całej zachodniej Europy. W II Rzeczypospolitej pełnił urząd Naczelnika Sił Zbrojnych, Marszałka i dwukrotnie premiera Polski. Zmarł 12 maja 1935 roku.

ROMAN DMOWSKI

„Jesteśmy różni, pochodzimy z różnych stron Polski, mamy różne zainteresowania, ale łączy nas jeden cel. Cel ten to Ojczyzna, dla której chcemy żyć i pracować”.

Roman Dmowski przyszedł na świat 9 sierpnia 1864 roku w Kamionku, obecnej części dzielnicy Praga-Południe w Warszawie. Dmowski od wczesnych lat łączył działalność konspiracyjno-polityczną z aktywnością naukową. Był członkiem Związku Młodzieży Polskiej „ZET” oraz Ligi Polskiej. Napisał m.in. dzieła programowe: „Nasz patriotyzm” oraz „Myśli nowocze-

snego Polaka”. W przeciwieństwie do Józefa Piłsudskiego był przeciwnikiem ruchu rewolucyjnego i zwolennikiem tezy, że dla Polski większym zagrożeniem są Niemcy niż Rosja. W 1917 roku utworzył w Lozannie Komitet Narodowy Polski, który wkrótce zaczął być uważany przez państwa ententy za jedynego przedstawiciela odradzającej się Rzeczypospolitej. Miał olbrzymi wkład w utworzenie „Błękitnej Armii” we Francji, która po wojnie stanowiła trzon wojska polskiego. Po zakończeniu wojny Dmowski wraz z Ignacym Paderewskim reprezentował Polskę na konferencji pokojowej w Paryżu. Jej zwieńczeniem było podpisanie 28 czerwca 1919 roku traktatu wersalskiego. W 1920 roku wszedł w skład Rady Obrony Państwa, powołanej z powodu postępujących sukcesów bolszewików w wojnie z Polską. Cały czas patronował obozowi Narodowej Demokracji. Jako zwolennik tzw. państwa narodowego sprzeciwiał się koncepcji Józefa Piłsudskiego – budowy państwa polskiego jako wielonarodowego organizmu państwowego, nawiązującego do dawnej, wielonarodowej Rzeczypospolitej. Opowiadał się za asymilacją mniejszości słowiańskich. Dmowski zmarł 2 stycznia 1939 roku.



www.historialomzy.pl

niepodległa

POLSKA
STULECIE ODZYSKANIA
NIEPODLEGŁOŚCI

IGNACY PADEREWSKI

„Żaden z narodów na świecie nie może się poszczycić takim jak nasz bogactwem uczuć i nastrojów. (...) Może w tym tkwi czar nasz ujmujący, a może też to i wada wielka!”

Ignacy Paderewski urodził się 18 listopada 1860 roku w Kuryłówce na Podolu. Niezwykle zdolności muzyczne uczyniły go światowej sławy pianistą i kompozytorem. Koncertował m.in. w Berlinie, Strasburgu, Paryżu oraz Londynie. Wykorzystując swe wpływy stał się ambasadorem sprawy polskiej w świecie. W 1910 roku odsłonięto w Krakowie ufundowany przez Paderewskiego Pomnik Grunwaldzki. Podczas uroczystości, w których uczestniczyły tłumy Polaków ze wszystkich zaborów, pianista wygłosił mowę zawierającą wątek niesprawiedliwości rozbiorów i potrzeby powstania niepodległego Państwa Polskiego. Podczas I wojny światowej zaangażował się w działalność Komitetu Generalnego Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce. W czasie II wojny światowej stanął także na czele Rady Narodowej RP. Prawdopodobnie za jego sprawą w zaprezentowanych 8 stycznia 1918 roku „Czternastu punktach” prezydenta Wilsona znalazł się postulat „stworzenia niepodległego państwa polskiego”. Od sierpnia 1917 roku Paderewski związał się z Komitetem Narodowym Polskim, będąc jego przedstawicielem w USA. Powrót do Polski Paderewskiego i jego pobyt w Poznaniu był jedną z przyczyn wybuchu 27 grudnia 1918 roku powstania wielkopolskiego. Był też delegatem Polski na konferencję pokojową, zakończoną podpisaniem traktatu wersalskiego. Od końca 1919 roku,

gdy upadł jego rząd, Paderewski odsunął się od polityki, wracając do muzyki. Zmarł 29 czerwca 1941 roku.

WINCENTY WITOS

„Trzeba ratować Ojczyznę, trzeba jej oddać wszystko – majątek, krew i życie, bo ta ofiara stokrotnie się opłaci, gdy uratujemy państwo od niewoli i hańby”.

Wincenty Witos przyszedł na świat w Wierchosławicach 21 stycznia 1874 roku. Od wczesnych lat przejawiał wielkie zainteresowanie sprawami chłopów w ówczesnej Galicji. Został członkiem Stronnictwa Ludowego, z czasem przemianowanego na Polskie Stronnictwo Ludowe. Będąc posłem do Sejmu Krajowego we Lwowie a później posłem do Rady Państwa w Wiedniu, Witos działał nie tylko na rzecz demokratyzacji stosunków społecznych w Galicji, upodmiotowienia chłopów, zmiany systemu wyborczego, przeprowadzenia reformy rolnej, lecz łączył te kwestie z potrzebą uświadamiania narodowego włościan oraz ideą niepodległości Polski. Rozłam w ruchu ludowym przyniosło powstanie w 1914 roku PSL „Piast”, którego Witos został jednym z liderów. W 1918 roku stanął na czele powstałej w Krakowie Polskiej Komisji Likwidacyjnej. W okresie Drugiej Rzeczypospolitej był powszechnie uważany za niekwestionowanego lidera ruchu ludowego w Polsce. Witos trzykrotnie sprawował funkcję premiera. Po udanym zamachu stanu w maju 1926 roku, zmuszony został do złożenia dymisji. Po procesie brzeskim zdecydował się opuścić Polskę i udać się na emigrację do Czechosłowacji, z której powrócił do kraju w marcu 1939 roku. Podczas II wojny światowej odmówił współpracy z Niemcami i był przez nich przetrzymywany w areszcie domowym w rodzinnych Wierchosławicach. Po zakończeniu wojny nie zgodził się również



TO, CO ZDOŁAŁY
POKOŁENIA TAMTE,
DLACZEGO BYŚCIE TEMU
NIE MOGLI PODOŁAĆ I WY ?



Odnaka okolicznościowa – „Medal 100-lecia Odzyskania Niepodległości” (awers i rewers)
www.wikipedia.pl

na współpracę ze Związkiem Sowieckim. Ciężko chory Witos zmarł 31 października 1945 roku.

WOLA ŻYCIA W WOLNOŚCI

Przedstawieni powyżej „Ojcowie Niepodległości” są jedynie wybranymi spośród rzeszy Polaków, tych mniej i bardziej znanych, zasługujących na to miano. Trud, który został poniesiony przez pokolenia Polaków dał w listopadzie 1918 roku upragnione wyzwolenie. Wyzwolenie, które nie zapewniło rozwiązania wszystkich problemów politycznych i społecznych, dało jednak coś więcej niż tylko formalną, państwową niepodległość – dało również Polakom poczucie rzeczywistej, suwerennej podmiotowości i w związku z tym odpowiedzialności za dobro wspólne. ■

Bibliografia:

- J. Wieliczka-Szarkowa, Józef Piłsudski 1867-1935. Wszystko dla Niepodległej, Kraków 2015
- A. Zakrzewski, Wincenty Witos. Warszawa 1985
- K. Niekiewicz, Roman Dmowski 1864-1939. Londyn 1988
- A. Zamoyski, Paderewski. Warszawa 1992.



www.psl.pl

Księża niezłomni



ks. Jacek Soprych

Dziś dużo mówi się i pisze, nawet z wielkim podekscytowaniem o księżach, którzy pogubili się w życiu, rozminęli się z kapłańskim powołaniem, okazali słabość, czy nie wytrzymali próby w warunkach ekstremalnych. Byli tacy, ale z całą pewnością nieliczni. Zdecydowana większość na przestrzeni naszych polskich dziejów trwała wiernie w swym powołaniu. Byli nauczycielami wiary i polskości, byli lekarzami ducha i ciała. Przeżywając 100-lecie odzyskania niepodległości, należy podkreślić ogromną rolę Kościoła i wielkie zasługi kapłanów w staraniach o przywrócenie wolności.

„Polskie kapłaństwo XIX-wieczne i z początku XX wieku było nierozdzielnie związane z jednej strony z tym, co jest podstawą posługi kapłańskiej, czyli duszpasterstwem, ale z drugiej strony wewnątrz tego zadania kapłańskiego było odzyskiwanie przez Polskę niepodległości” – podkreślił prof. Jan Żaryn podczas gościnnego wykładu w naszym seminarium¹. Kapłani w swojej działalności wykraczali często poza ramy duszpasterstwa. Wierni oczekiwali od nich także pomocy w sprawach gospodarczych, politycznych, zawodowych, społecznych czy kulturowych. Zwracano się do nich we wszystkich życiowych problemach. Kapłani towarzyszą przecież człowiekowi od momentu chrztu, aż po złożenie do grobu.

Można uogólnić, że w czasie niewoli Kościół katolicki miał oblicze polskie i narodowe. Często tylko świątynie stawały się miejscem wolności, budzenia i umacniania świadomości narodowej. Urządzane w nich manifestacje, śpiewy religijne i modlitwy,

celebracje liturgiczne i głoszone słowo Boże, mocno przemawiały do wiernych. Zmawiane liczne Msze św. za Ojczyznę były wyrazem tęsknot i zmartwienia. Także kult świętych łączył Polaków rozdzielonych przez zaborców. W okresie niewoli narodowej miały miejsce beatyfikacje i kanonizacje Polaków, którzy byli wzorami do naśladowania, pielęgnowania wartości chrześcijańskich. Wyniesiono wówczas na ołtarze m.in. metropolitę halickiego Jakuba Strępę, księżną Jolantę, norbertankę Bronisławę, męczenników: Andrzeja Bobolę, Jana Sarkandra oraz Melchiora Grodzieckiego. Uroczystościom tym towarzyszył ogromny sprzeciw ze strony zaborców, ale z drugiej strony radość duchowieństwa i wiernych z trzech zaborów. Zaborcy walczyli też z ruchem pielgrzymkowym i kultem Matki Bożej Częstochowskiej. Jasna Góra jak magnes przyciągała pątników, a wędrowanie do miejsc kultu stawało się okazją do manifestowania patriotyzmu. Pięknie ujął to Roman Dmowski w książce: *Kościół, naród i państwo*: „Katolicyzm nie jest dodatkiem do polskości, zabarwieniem jej na pewien sposób, ale tkwi w jej istocie, w znacznej mierze stanowi jej istotę. Usiłowanie oddzielenia u nas katolicyzmu od polskości, oderwania narodu od religii i od Kościoła, jest niszczeniem samej istoty narodu”. Wkład duchowieństwa w utrzymanie jedności narodu polskiego i idei niepodległości przyniósł rzesze męczenników i ofiar represji ze strony zaborców. Powtarzało się to wielokrotnie w późniejszym czasie.

W kontekście przeżywanego jubileuszu 100-lecia odzyskania niepodległości, wśród polskich parlamentarzystów, zrodziła się idea ustanowienia **Narodowego Dnia Pamięci Duchownych Niezłomnych**. Projekt ustawy został przyjęty 4 października 2018 r.², a jej zamysłem jest uczczenie bohaterów, polskich kapłanów, którzy swoją niezłomną postawą bronili wiary chrześcijańskiej i niepodległej Polski. Wielu z nich trzymało się na rzecz suwerenności,

rozwoju i dobrobytu Polski. Kard. Stefan Wyszyński nieustannie uczył, że dla nas po Bogu, największa miłość to Polska. Tak było od wieków. Ogromną rolę w odzyskaniu niepodległości po okresie zaborów odegrał Kościół, który był depozytariuszem utraconej państwowości i wychowywał do wolności całe pokolenia, dzięki czemu Polacy zachowali zdolność do odbudowy samodzielnego państwa. Walka o niepodległość to codzienny trud zachowania polskości, rozwijania kultury i budowania polskiej myśli politycznej. Bohaterowie tamtego okresu, mimo szykan, aresztowań, wywózek i represji ze strony zaborców, byli w stanie uchronić, rozwinąć narodową tożsamość i przekazać ją następnym pokoleniom, żyjącym już w odrodzonej Polsce. Kapłani nosili w swych sercach idee Polski niepodległej i często odważnie głosili to z ambon.

Święto to, o charakterze państwowym, ma obejmować pamięcią wszystkich duchownych, którzy walczyli o polskość i podtrzymywali polskie tradycje i wartości. Obchodzone będzie 19 października. Jest to data wymowna – dzień porwania i męczeńskiej śmierci wielkiego patrioty bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Takich wzorów jest bardzo dużo. Są wśród nich już święci i błogosławieni, m.in.: św. abp Zygmunt Szczęsny Feliński (1822-1895) – arcybiskup Warszawy, bohater zesłany na Sybir za swą nieugiętość w obronie misji Kościoła; św. Andrzej Bobola (1591-1657), o którego męczeństwie watykańska Kongregacja



ks. bp A. Sapieha

www.encyklopedia.pwn.pl

Chwila obecna dana [jest] nam przez Boga po to, aby w niej budować gmach Ojczyzny naszej. Zmarnować nam tej chwili nie wolno, jesteśmy za nią przed Bogiem odpowiedzialni. Wyrzec się nam trzeba siebie, a ofiarą z osobistych interesów kłaść podwaliny pod państwowość polską.

bp A. Sapieha, 1 rocznica odzyskania niepodległości przez Polskę, 1919 r.



ks. W. Gurgacz SJ
www.cdn.natemat.pl



ks. kard. S. Wyszyński, ks. abp A. Baraniak, ks. kard. K. Wojtyła
www.episkopat.pl

ds. Świętych Obrzędów i Ceremonii niemal sto lat po śmierci napisała, że w historii Kościoła nie zanotowano równie okrutnego; św. Maksymilian Kolbe (1894-1941) – męczennik Auschwitz oddający swe życie za brata; bł. ks. Roman Sitko (1880-1942) – rektor naszego tarnowskiego seminarium, który oddał swoje życie za kleryków; bł. ks. Władysław Findysz (1907-1964) – skazany za wzorowe wypełnianie obowiązków pasterskich, a zwłaszcza za obronę wiary i moralności katolickiej; bł. ks. Józef Stanek (1916-1944) – kapelan i duszpasterz w Zgrupowaniu Armii Krajowej „Kryska”, który pełen heroizmu błogosławił nawet z zubienicy. Wielu innych znalazło się w gronie 108 męczenników, beatyfikowanych przez św. Jana Pawła II, 13 czerwca 1999 r. w Warszawie.

Żołnierzem niezłomnym Kościoła był abp Antoni Baraniak (1904-1977). W czasach stalinowskich więziono go przez ponad dwa lata. W tym czasie był przesłuchiwany co najmniej 145 razy, bestialsko torturowany, poniżany, bity, głodzony i przetrzymywany w areszcie na warszawskim Mokotowie w ciemnicy z fekaliami. Komuniści usiłowali wymusić na nim zeznania obciążające kard. Stefana Wyszyńskiego. Nie poddał się. W warszawskim więzieniu przy ul. Rakowieckiej męczeni fizycznie jak i psychicznie byli też inni: bp Czesław Kaczmarek (1895-1963) wielokrot-

nie torturowany i skazany w procesie pokazowym, ks. Zygmunt Kaczyński (1894-1953) kapelan Prezydenta RP Władysława Raczkiewicza, ks. Rudolf Marszałek (1911-1948) kapelan oraz żołnierz podziemia niepodległościowego w czasie II wojny światowej, oficer Armii Krajowej i Narodowych Sił Zbrojnych. Represje dotknęły także ks. Władysława Gurgacza (1914-1949) kapelana Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej na Sądecczyźnie.

Należy wspomnieć też tych skrycie mordowanych przez „nieznanych sprawców”, których władza komunistyczna traktowała jako swych wrogów: ks. Stefana Niedziela (1914-1989) kapelana Armii Krajowej, uczestnika powstania warszawskiego; ks. Stanisława Suchowolca (1958-1989) – duchowego opiekuna białostockiej „Solidar-

ności” i ks. Sylwestra Zycha (1950-1989) kapelana „Solidarności”, który w Skierniewicach odprawiał Msze św. za Ojczyznę.

Księża niezłomni stali po stronie społeczeństwa, wartości chrześcijańskich, miłości do Boga i do Ojczyzny. Wszystkich ich nie sposób wymienić, ale ustanowione święto będzie dla nas mobilizacją, by przez kolejne lata szerzej poznawać ich niezłomność, konkretne historie uchronić od zapomnienia albo dopiero wydobyć z niepamięci i należycie opracować. ■

Przypisy:

¹ Wykład miał miejsce 17.05.2018 r. podczas promocji albumu „Ziemia świętych i błogosławionych w Tarnowie – Relikwie i relikwiarze Diecezji Tarnowskiej”. Prof. Jan Żaryn jest jednym z najwybitniejszych badaczy współczesnej historii Kościoła.

² Za przyjęciem ustawy głosowało 356 posłów, przeciwko 39, a 21 się wstrzymało

SŁUŻBA
NIEPODLEGŁEJ

www.sluzbyniepodleglej.pl

Katolicyzm nie jest dodatkiem do polskości, zabarwieniem jej na pewien sposób, ale tkwi w jej istocie, w znacznej mierze stanowi jej istotę. Usiłowanie oddzielenia u nas katolicyzmu od polskości, oderwania narodu od religii i od Kościoła, jest niszczeniem samej istoty narodu.

Roman Dmowski, „Kościół, naród, państwo”



SYBIRACY

czas nadziei

Sybiracy – Polacy wyrwani z ziemi ojczystej i przesiedleni na Syberię po zajęciu ziem polskich przez ZSRR. Traktowani byli oni jako jednostki wrogie. Pracowali w nieludzkich warunkach walcząc każdego dnia o przeżycie.

Dzisiaj dla wielu dzieciństwo i dorastanie jest wspaiałym okresem w życiu. Chciałbym zapytać jak Państwo wspominają ten czas?

Moich rodziców z rodziną wywieźli 10 lutego 1941 roku. W kwietniu trafiliśmy do baraków w Tajdze. Ja się urodziłam 5 maja. Opiekowała się mną mama, która chorowała po moim urodzeniu. Miałam jeszcze cztery siostry. Najstarsza siostra, Janina, miała 17 lat, została w rodzinie ukraińsko-polskiej, na Ukrainie. Była jeszcze 9-letnia Jadwisia i 4-letnia Zdzisława, która się mną opiekowała, kiedy rodzice szli do pracy. Mieszkała z nami jeszcze babcia Jadwiga. Trzeba pamiętać, że na Ukrainie była duża nagonka na polskie dzieci. Przyszedł taki moment, że kto mógł to uciekał. Mojej siostrze Janinie pomogła Pani, która zabrała ją do Polski, gdy siostra miała 13 lat. Janina trafiła do wujka Feliksa w Ostrowie i wojnę przeżyła jako służąca. Polskie dzieci na Ukrainie były zmuszane do roboty w polu i zdarzało się, że – przede wszystkim dziewczynki – były gwałcone, okropnie traktowane, ginęły. Myśmy na Syberii cudem przeżyli. Nie było jedzenia. Rodzice pracowali w lesie od rana do wieczora. Był sklep, ale oddalony o 5 km, tak, że trzeba było jeszcze w nocy iść, żeby coś dostać. U nas zaopatrzeniowcem była Jadwisia. Byliśmy tam do 1943 roku. Na pierwszą zimę nie byliśmy przygotowani. Tata odmroził sobie nogi i nie mógł pracować. Jadwisia zmarła w 1941 roku na zapalenie płuc. Wtedy zaopatrzeniowcem została babcia,

ale nie mogła już chodzić bo miała 82 lata. Pamiętam, był sezon grzybowy, Babcia poszła do lasu zbierać grzyby i już nie wróciła – zmarła. Siedziała pod drzewem niedaleko domu. Wszyscy stwierdzili, że usunęła się z rodziny, żeby nie być ciężarem. *Zofia Podlasek*

Święta Matka Teresa z Kalkuty mówiła, że dom jest miejscem, gdzie zaczyna i rozwija się miłość. Jak wyglądały warunki mieszkaniowe na zesłaniu?

Mieszkaliśmy w szopie, baraku zbudowanym z drzewa. Na środku był piec, który ogrzewał cały barak, który nie był uszczelniony. Prycze porozkładane przy ścianach. Ten, kto był bliżej pieca, ten przeżywał zimę. Wiele osób zmarzało. W takim baraku było ok. 40 bardzo licznych rodzin, najmniejsze po 8 osób. Warunki były przekropne. I bardzo dużo ludzi, zwłaszcza dzieci, pozamarzało. Nikt tam nie pozabierał kożuchów, tylko to co mógł to zabrał, bo miał tylko 2h na spakowanie. Jedynym ratunkiem była pierzyna. „Bierzcie pierzynę” mówili mundurowi NKWD. I to był jedyny ratunek – jedna pierzyna i wszyscy pod tą jedną pierzyną się ogrzewali. Do gotowania się topiło śnieg. Była to jedyna woda – czy do kąpienia, czy do jedzenia. *Walerian Wiater*

Miłość do Ojczyzny to cecha łącząca wszystkich Polaków. Czy na Syberii rozmawialiście o Polsce?

Nie wolno było wspominać tego tematu. Ja miałam ten problem, że miałam długi język i zawsze mówiłam, że urodziłam się na Syberii. Nawet nie wiem jaka to była miejscowość. Tata miał problem z wyrobieniem dla mnie metryki. No to dał adres: Czarnuszka. Bo tam czarnuszka kwitła. Ja-

ki rejon? Jurło. A do Jurła było 170 km. *Zofia Podlasek*

Wspomnienia z przedwojennej Polski, czy jakieś pozostały?

Pamiętam wszystko sprzed wojny. Wywieźli mnie akurat w dzień moich 14. urodzin, bo się urodziłam 10 lutego. Pamiętam rządu Piłsudskiego, czytałem różne czasopisma. Pamiętam jak był wielki strajk w 36', pamiętam śmierć Piłsudskiego. Mój Ojciec był na pogrzebie. Stałem przy torach, jak wieźli tamtędy ciało Piłsudskiego na lawecie, aż do Krakowa. *Walerian Wiater*

Czy mieliście przy sobie jakieś rzeczy, które przypominały wam o Polsce?

Jak przyjechaliśmy zrobili nam rewizję. To była tajga, odosobnienie całkowite, my byliśmy wszyscy przeznaczeni na śmierć. I wszystko co było po polsku kazali nam oddać. Ojciec mój z matką, nie wiem jakim cudem, zachowali jedną książeczkę, a groziło to śmiercią. Nie wiem jak to zrobili. Tę książeczkę przywieźliśmy do Polski. Na pamiątkę leży w grobie mojej matki. Bo oni zmarli wszyscy już w Tarnowie i tu leżą. *Walerian Wiater*

Święta dla wielu Polaków to czas radości, miłości, spotkań rodzinnych, rozmów. Czy na Syberii wolno było obchodzić święta?

Nie wolno było obchodzić świąt. Nie było niedziel! Namiastką świąt jaką próbowali stworzyć nam rodzice było śpiewanie kolęd. Oczywiście robiliśmy to w ukryciu. Dużo zależało od strażnika NKWD, który był odpowiedzialny za barak. *Walerian Wiater*

Upragniona Ojczyzna. Jak dowiedzieliście się o powrocie do Polski? I jak wyglądał powrót?



www.polskieradio.pl

Myśmy jechali na własną rękę. Wracaliśmy tylko z matką, czym było, piechotą. Bagaży nie było, tylko worek na plecach. Jak przekroczyliśmy Polską granicę, to nasz przewiózł Ukrainiec, bo nie mieliśmy papierów. Ja przekraczając granicę wyrzuciłem łapcie, żałuję tego. I wyrzuciłem katuszę (to było do palenia papierosów – kawałek krzemienia, wata), od tego się zapalała papierosy. Teraz to bym miał muzeum w domu. Wiele pociągów powrotnych było spalonych przez Ukraińców, jeszcze przed granicą z Polską. Rosjanie w pociągu mówili: dajcie ruble, a my wam damy zaświadczenie i w Polsce odbierzecie złotówki. Moja mama nigdy tych pieniędzy nie zobaczyła. Pamiętam jak przekroczyliśmy granicę i pierwszy raz wysiadłem w Sędziszowie. Tam był kościół. Usiedliśmy pod kościołem i zaczęliśmy jeść. To była sobota, bo przyjechała bryczka, wesele. Ja nie wiedziałem co to jest. I pani młoda z panem młodym rzucali ciastkami. A ja się pytałem mamusi: mamusiu, za co oni nas biją? Aż mi łzy popłynęły. Dopiero później zbieraliśmy te ciastka i jedliśmy. *Walerian Wiater*

Myśmy wrócili w lipcu '46 roku. Wcześniej oczywiście była piesza wędrówka. To, co pamiętam, to na Lwowskiej stało 4 panów w długich czarnych sukniach. Ja wsze-

dłem między nich i pytam mamy: co to za ludzie? A mama na to: to są księża. I mówiła, śmiejąc się: on w życiu nie widział księdza. Pamiętam jeszcze wspomnienia mamy, która mówiła, że gdyby nie sympatia prostych Rosjan, to żywy Polak by stamtąd nie wrócił. Ci, co się zrzekli obywatelstwa polskiego (głównie Ukraińcy), dostali obywatelstwo rosyjskie i musieli zostać. Także nie zostali wpuszczeni do transportu. W czasie transportu rozdzielali matki od dzieci. Posiadam oryginalne bilety powrotne. To była Nadzwyczajna Komisja ds. Ewakuacji Polaków i Żydów. Wymieniona jest tam mama, ja i 3 dodatkowe osoby. Widocznie mama dopisała jeszcze 3 osoby, które gdzieś tam u kogoś przemyciła. Ojciec był od '39 roku w wojsku. Był w Korpusie Ochrony Pogranicza, w obronie Lwowa. Jakby Moskałe to odkryli, to jedna droga – do ziemi. Z Syberii mam takie pamiątki, jak mój garnuszek i figurkę Pana Jezusa, porcelanową, która w tej chwili będzie miała prawie 100 lat. Przeszła całą Syberię i wróciła. *Zygmunt Skalski*

Jakie były wrażenia, odczucia po powrocie do Polski?

Najważniejsze były dwa pragnienia: najęść się do syta i pójść do kościoła, żeby się

wyspowiadać. Jak księdzu powiedziałem ile się nie spowiadałem, to się zapytał: co ty chłopie robił? Ja mu mówię: na Sybirze byłem. I tak się skończyło, że jadłem obiad z księdzem. Najęść się i pójść do kościoła. I wtedy można umierać. *Walerian Wiater*

Czym dla Państwa jest dzisiaj Ojczyzna, Polska?

Dla mnie Ojczyzna zawsze była czymś najwspanialszym. Przed wojną, w czasie wojny i na Sybirze. Niestety obecnie nie ma jedności między ludźmi. Takiej jedności, o jakiej zawsze marzyłem. Nie ma miłości między ludźmi. A przecież, pomimo różnic, można się kochać. Dzisiaj marzę tylko o jednym. Żeby Polska była Polską. *Walerian Wiater*

Dla mnie teraz jest czas nadziei. Należy robić wszystko, żeby utrzymać kierunek jaki teraz jest. W '89 nie odzyskaliśmy wolności. Byłem w Solidarności – na własnej skórze to przerabiałem. Trzeba wspierać „dobrą zmianę”. To ostatnia szansa dla Polski. Do '85 roku był IV rozbiór Polski. Teraz trzeba robić wszystko, żeby utrzymać jedność. Można mieć różne poglądy, różne koncepcje, ale trzeba myśleć, co jest dobre dla Polski, a nie tylko o tym, co jest dobre dla mnie. Dzisiaj jest czas nadziei. *Zygmunt Skalski*

W imieniu redakcji *Posłij mnie* chcemy wyrazić wdzięczność za świadectwo własnego życia oraz miłości do Polski. ■



**Wywiad przeprowadził
Artur Zygmunt**



Juliusz Słowacki.

Romantyk? Owszem! Ale czy



dk. Łukasz Kalisz
rok VI

KIM BYŁ?

Prawdopodobnie nikomu nie trzeba przedstawiać tego znanego polskiego poety, który obok Adama Mickiewicza i Zygmunta Krasińskiego zaliczany jest do grona Wieszczów Narodowych. Warto jednak utrwalić sobie pewne informacje. Juliusz Słowacki (herbu Leliwa) urodził się w Krzemieńcu 4 września 1809 roku, zmarł zaś w Paryżu 3 kwietnia 1849 roku. Należy do najbardziej znanych i rozpoznawalnych poetów polskich. Tworzył w epoce romantyzmu.

ROMANTYK

Romantyzmem określamy epokę w historii sztuki i historii literatury trwającą od końcówki XVIII wieku do połowy wieku XIX. W Europie był to ruch ideowy, literacki i artystyczny powstały jako reakcja na zmiany społeczne i polityczne wywołane rewolucją przemysłową i rewolucją francuską z 1789 roku. Był formą buntu przeciwko ustalonym regułom społecznym, które rządziły społeczeństwami epoki Oświecenia – przeciw sztywnym zasadom życia arystokracji

i mieszczaństwa, ustalonym regułom życia politycznego oraz przeciw naukowemu podejściu do natury i człowieka. Naczelne hasło Rewolucji Francuskiej – „wolność, równość, braterstwo” – stało się drogowskazem dla nowego kierunku myślenia, który zakwestionował podstawy oświeceniowego, racjonalistycznego pojmowania świata. W tejsze epoki w Paryżu mieszka i tworzy Juliusz Słowacki. Choć jest emigrantem nigdy nie zapomni o swych korzeniach i wątki umiłowania polskości przewijać się będą w całej jego twórczości.

„KORDIAN”

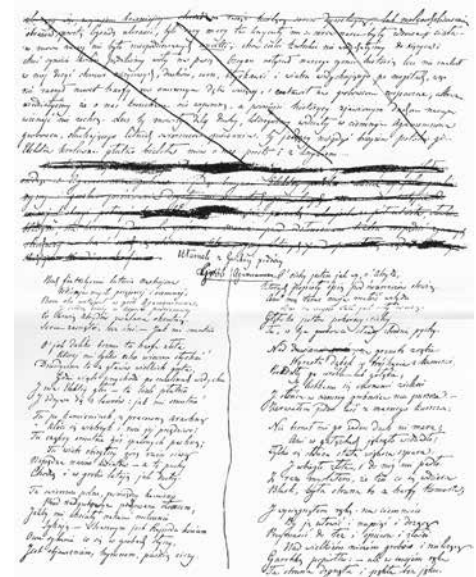
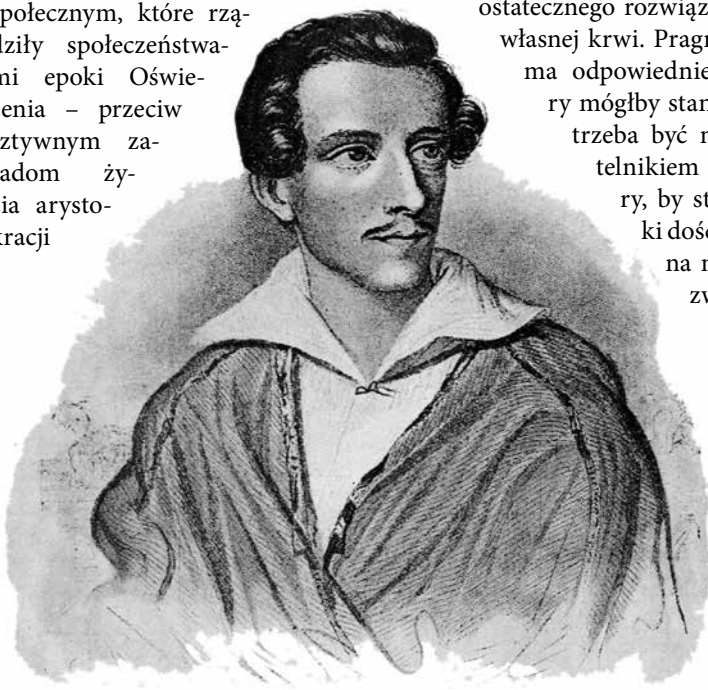
Jednym z bardziej rozpoznawalnych dzieł wielkiego wieszczka – Juliusza Słowackiego – jest bez wątpienia „Kordian”. Poeta ukazuje w nim człowieka, który po okresie młodzieńczych poszukiwań, wahań i rozterek staje się romantycznym kochankiem i bojownikiem o wolność narodu. W III akcie poeta przedstawia pewien spisek, celem którego jest zamach na cara. Społeczeństwo jest jednak w tej sprawie podzielone. Jedynie młodzi oficerowie pragną walki, prezentując patriotyzm, a może bardziej nienawiść do wroga. Duchowieństwo zaś jest zachowawcze i proponuje inną drogę – modlitwy, pokoju i cierpliwego czekania. Słowacki pisze jednak o grupie, która z nienawiści do caratu pragnie ostatecznego rozwiązania, choćby za cenę własnej krwi. Pragną powstania, ale nie ma odpowiedniego przywódcy, który mógłby stanąć na jego czele. Nie

trzeba być nader uważnym czytelnikiem czy znawcą literatury, by stwierdzić, że Słowacki dość krytycznie spogląda na naród polski, nie pozwala swemu bohaterowi osiągnąć celu, jakim było morderstwo cara, gdyż Kordian jest zbyt słaby psychicznie. Poza tym nie można zbruknąć polskiego tronu krwią. Nie możemy jednak twier-

dzić, że Kordian nie był patriotą! Kordian jest człowiekiem z początku słabym psychicznie, dopiero na szczycie Mont Blanc objawia mu się idea patriotyczna, której warto złożyć w ofierze życie. Tych, którym coś się przypomina i tych, którzy pamiętają z tej książki niewiele zachęcam by jeszcze raz do niej wrócić i przypatrzeć się postaci Kordiana – od niego możemy się wiele nauczyć.

„GRÓB AGAMEMNONA”

W kolejnym swym utworze pod tytułem „Grób Agamemnona” Juliusz Słowacki mówi, że Polacy nie mają prawa stanąć nad grobem Spartan pod Termopilami, bo nie zginęli w walce, lecz pozwolili sobie założyć kajdany. Jest to niewątpliwie krytyka polskiej szlachty, która według poety sama doprowadziła do rozbiorów Polski. Słowacki wierzy w powstanie nowej Polski, jeszcze silniejszej. Poeta bardzo kocha swoją Ojczyznę, i szczerze pragnie by jak najszybciej mogła się ona cieszyć z odzyskania niepodległości. Utwór „Grób Agamemnona” jest niezwykle ciekawy, w bardzo ciekawy sposób poeta przenosi na mitologiczną kanwę refleksję nad historią Polski, prezentując marzenia o Polsce idealnej, jednolitej, bez pychy, zdrady i głupoty. Gdy się dobrze wczytamy, widzimy jak bardzo Słowackiemu zależało na Ojczyźnie, choć sam przecież urodził się już w rozdartej rozbiorami Polsce. To osobście mnie zawsze porusza – jak niezwykle sugestywnie można spoglądać na ro-



„TESTAMENT MÓJ”

patriota?

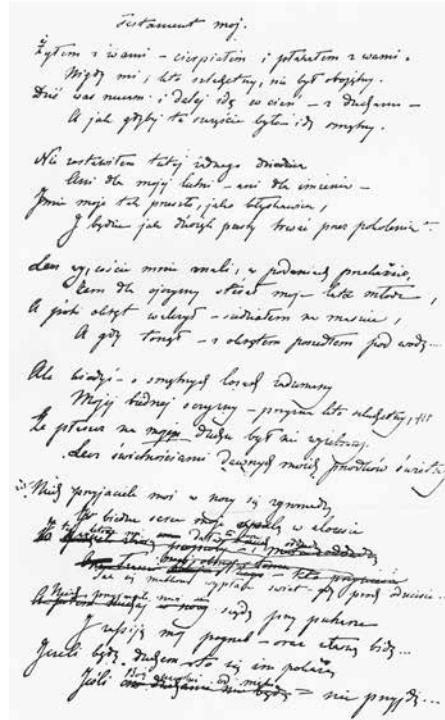
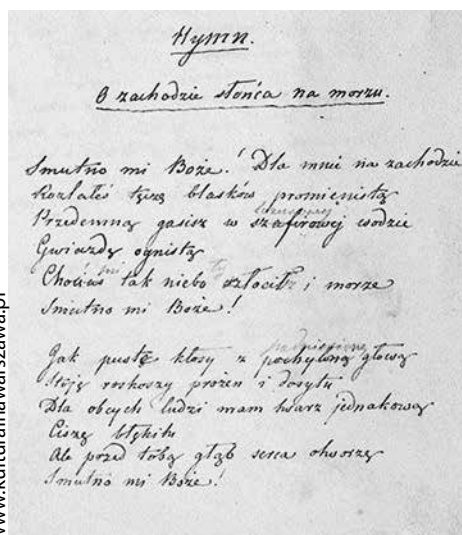
dzinę Słowackiego, na jego otoczenie, to przecież im zawdzięcza całą swoją miłość do Ojczyzny, której na dobrą sprawę nie zna... Polska w tym utworze Juliusza Słowackiego jest spersonifikowana, posiada „anielską duszę” i niestety „rubaszny czerrep” owinięty w całun grobowy. Ojczyznę swoją, kiedyś wolną, dziś niestety zniewoloną i zbrukaną, porównuje poeta również do pawia i papugi symbolizujących piękno, dumę i dostojęństwo.

„SMUTNO MI, BOŻE!”

Juliusz Słowacki w wielu lirykach przepłata wątki związane z umiłowaniem Polski, jednak na szczególną uwagę zasługuje „Hymn o zachodzie słońca na morzu”, znany również pod tytułem „Smutno mi, Boże!”. Widzimy tam miłość poety do ojczyzny, tęsknotę za Polską. Autor wyraża tu swój żal. Píše także o tym, że jest tułaczem, iż nie ma swojego kąta. Słowacki ubolewa nad tym, że nie wie gdzie znajduje się jego grób. Najbardziej dla mnie wzruszającą jest strofa:

Kazano w kraju niewinnej dziecinie
Modlić się za mnie co dzień; a ja przecie
Wiem, że mój okręt nie do kraju płynie
Płynąc po świecie.
Więc, że modlitwa dziecka nic nie może,
Smutno mi, Boże!

W tych słowach widać cierpienie człowieka, który choć jest tak światowy i zwiędza różne strony, to jednak nie wraca do siebie nigdy, zawsze pozostaje na wygnaniu, na obczyźnie. Choć bardzo pragnie wracać do Polski wie, że już nie wróci...



„BOGURODZICO DZIEWICO!”

W 1830 roku, po wybuchu powstania listopadowego, Juliusz Słowacki pisze „Hymn”. Utwór błyskawicznie staje się niezwykle popularny, był przedrukowywany w wielu gazetach i biuletynach. Napisany kilka dni po wybuchu powstania pokazuje emocje, uczucia, jakie targają wówczas poetę. „Hymn” odnosi się do dawnego symbolu patriotycznego i religijnego, do pieśni „Bogurodzica”, określanej mianem pierwszego hymnu Polski. Tak jak w średniowieczu rycerze przed bitwą uciekali się pod opiekę Najświętszej Pani, tak i teraz Słowacki zachęca, by czynić podobnie. Píše utwór, który doczekał się melodii – podniosłej i majestatycznej – godnej hymnu!

Bogarodzico Dziewico, Dziewico!
Usłysz nas, Matko Boża
Usłysz nas!
To ojców naszych śpiew
Wolności błyska zorza!

Wolności bije dzwon!
Bogarodzico!

Nigdy w duszy i sercu Słowackiego nie ma cienia wątpliwości, że Polska zwycięży, że powstanie jak ów Feniks z popiołów.

Do broni bracia! do broni!
Oto ludu zmartwychwstanie,
Z ciemnej pogńębienia toni,
Z popiołów Feniks nowy
Powstał lud — błogosław Panie!
Niech brzmi pieśń jak w dzień godowy.

Takiej wiary w przyszłość Polski, jaką miał, mimo złudnych nadziei, Juliusz Słowacki i my moglibyśmy sobie życzyć. Takiej siły do zagrzewania do walki możemy Słowackiemu pozazdrościć. Pytamy zatem czy był patriotą? Nie! Był Wielkim Patriotą! Kiedy 28 czerwca 1927 roku prochy poety sprowadzono do Polski tłumy wiwatowały. Mimo iż zmarł ponad pół wieku wcześniej, jego pamięć w ich sercach wciąż trwała. Do wolnej Polski zawitał ten, który nigdy w nią nie zwątpił! Podczas przemówienia wygłoszonego w tym dniu Józef Piłsudski na zakończenie powiedział: „W imieniu Rządu Rzeczypospolitej polecam Panom odnieść trumnę Juliusza Słowackiego do krypty, bo królom był równy”.

Bardzo wzrusza mnie fragment opisu tego wydarzenia z Kuriera Codziennego, niech on będzie najlepszym podsumowaniem tego tematu:

„Na wieczysty sen po tylu latach rozłąki grały wieszczowi potężnym akordem dźwięki dzwonu „Zygmunta”, a 101 strzałów królewskich, danych z ustawionej baterii na placu Groble, obwieściło miastu, że podziemia wawelskie przyjęły na wieczność tego, który swej Ojczyźnie, jako wróż dobry wyśpiewał Zmartwychwstanie”.





**dk. Nikodem
Kowalczyk
rok VI**

Oddani Maryi

Ten, kto jest wypełniony Bożą miłością, że nie mogąc jej zatrzymać w sobie samym, dzieli się nią z innymi przez swoje modlitwy i ofiary. Św. Faustyna nie tylko wiele modliła się za konkretne osoby, ale często wstawiała się przed Bogiem za naszą Ojczyznę. Modląc się jednak za nią, widziała często Tę, której jeszcze bardziej zależało na pomyślności całego kraju – widziała Maryję wstawiającą się za Polskę. Było tak podczas nowenny odprawianej w intencji Ojczyzny 1926 roku: „W siódmym dniu nowenny ujrzałam Matkę Bożą pomiędzy niebem a ziemią, w szacie jasnej; modliła się z rękami złożonymi na piersiach, wpatrzona w niebo, a z serca Jej wychodziły ogniście promienie i jedne szły do nieba, a drugie okrywały naszą ziemię.” (Dz. 32) Polska, która w szczególnie sposób oddała się Maryi jako swej Królowej, zawsze mogła mieć nadzieję na Jej niezawodną pomoc.

IDEA POŚWIĘCENIA

Już w III wieku powszechna była antyfona, która dzisiaj nosi tytuł Pod Twoją obronę. Oryginalny początek brzmiał jednak: „Pod płaszczy twego miłosierdzia uciekamy się Święta Boża Rodzicielko”. Jest to najstarsza antyfona maryjna jaką zna Kościół. Jest to jednocześnie najstarsza formuła poświęcenia się Matce Bożej. Ta praktyka była w kolejnych wiekach propagowana przez wielu świętych. Św. German z Konstantynopola pisząc w VII wieku piękny hymn na cześć Maryi wśród wielu tytułów, które Jej nadaje, nazywa Ją swoją Panią. W tym samym wieku św. Jan z Damaszku w pierwszej wyrażonej formule poświęcenia, oddał się Maryi duszą, ciałem i umysłem. Poświęcenie się Matce Bożej było obecne w kolejnych wiekach w życiu wielu innych świętych, m.in. Bernarda z Clairvaux, Bonawentury, Wincentego a Paulo, Jana Jakuba Olieria, czy Ludwika Grignion de Monfort. Rozwój tej idei polegał na tym, że poświęcenie zaczęło obejmować nie tyl-

ko poszczególne osoby, ale większe grupy, a z czasem nawet narody.

POLSKI AKCENT

W 1632 rok ukazała się w języku łacińskim książka napisana przez polskiego jezuitę Franciszka Stanisława Fenickiego. W tym samym roku powstał jej polski przekład pt. Piękno Panny Maryi, albo



sposób oddawania się Błogosławionej Panie Maryi za służbę i niewolnika. Ks. Fenicki jest jedną z pierwszych osób, które były w stanie dać pełny wykład tej pobożności i teologicznie ją uzasadnić. Poza teologiczną treścią znajduje się tam ułożona przez ks. Fenickiego i przetłumaczona przez ks. Homentowskiego polska formuła oddania się na wiecznego niewolnika Najświętszej Pannie. To był początek lat 30. XVII wieku. W 1656 roku nastąpiło zaś pierwsze oddanie się Matce Bożej jako Królowej. W przygotowaniu tego aktu wielką rolę odegrali właśnie jezuita, którzy znali doskonale dzieło Franciszka Fenickiego i Jana Homentowskiego. Jan Kazimierz, zainspirowany tą myślą, odmówił we Lwowie uroczyste ślubowanie: „Wielka Boga i człowieka Matko, Przeczysta Pani, ja Jan Kazimierz, obieram Cię dziś za patronkę i moich państw Królową i polecam Twojej szczególnej opiece i obronie, siebie samego, moje królestwo z księstwami”. Ten akt stanowi bardzo ważny ślad tego, jak idea indywidualnego ofiarowania się Matce Bożej stała się ideą społeczną.

Kolejną postacią w historii narodowego oddania Maryi był kardynał August Hlond, który w 1948 roku, zgodnie z życzeniem Maryi z Fatimy, oddał Polskę Jej Niepokalanemu Sercu. Św. Maksymilian Maria Kolbe, dzięki swojemu niezwykle nabożeństwu, zapalał w sercach Polaków miłość do Niepokalanej. Wśród różnych postaci nie można zapomnieć o prymasie Stefanie Wyszyńskim, który w 1966 roku oddał naród polski w macierzyńską niewolę miłości. Na mocy tego aktu wszyscy Polacy mieli stać się Totus Tuus dla Maryi. Jako pierwsza wspólnota na świecie, mieliśmy należeć do Maryi w duchu nabożeństwa św. Ludwika już nie indywidualnie, ale jako naród. Było to wydarzenie o wielkim znaczeniu. Po uroczystościach milenijnych, ówczesny kardynał Karol Wojtyła, mówił na jakim fundamencie ma być budowana jego Ojczyzna: „Pragniemy Ci Matko

Chrystusowa oddać całą naszą przyszłość. Czynimy to bardzo skrupulatnie i bardzo gruntownie. Chcemy stworzyć mocny fundament dla przyszłości naszego narodu. Ten mocny fundament znajdujemy w doskonałym nabożeństwie do Ciebie, Matki Chrystusowej, Bogarodzicy. (...) Jesteś fundamentem, na którym budujemy i wierzymy Ci naszą przyszłość (...). Zawierzamy Ci tych, którzy po nas przyjdą, ażeby mieli jednego z nami ducha, ażeby tego ducha nikt i nic nie zgasiło. (...) W Twoich rękach cała nasza przeszłość i w Twoich rękach cała nasza przyszłość.”

SZCZEGÓLNY DAR

Można powiedzieć, że jako pierwsi w historii i jak na razie jedyni, jesteśmy narodem Totus Tuus. Ale każdy przywilej jest jednocześnie zobowiązaniem, bowiem to poświęcenie zakłada nie tylko deklarację, ale konkretne zaangażowanie. ■

Źródło:

W. Łaszewski, Traktat na czasy ostatnie.
Fotografia pochodzi ze strony:
www.wpolityce.pl

W dniach 24 do 29 września odbyły się w naszej wspólnocie rekolekcje jesienne, które poprowadził o. Józef Augustyn, jezuita.



Wieczorem miała miejsce uroczysta immatrykulacja studentów I roku oraz inauguracja kolejnego roku akademickiego na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jana Pawła II w Krakowie sekcja w Tarnowie, wykład inauguracyjny wygłosił ks. dr Mirosław Łanoszka.



1 Października Mszą Świętą pod przewodnictwem Ks. Biskupa Andrzeja Jeża, z udziałem profesorów i przełożonych rozpoczęliśmy 197 rok formacyjny w naszym Seminarium.



2 października III rocznik wraz ze swoimi opiekunami udał się w pielgrzymce do Centrum Jana Pawła II w Krakowie, gdzie reprezentowali naszą wspólnotę podczas Mszy Świętej inaugurującej pracę naszego Uniwersytetu.



Ksiądz Rektor
Andrzej Michalik



Ojciec Duchowny
Tomasz Rapata



Ksiądz Opiekun
Andrzej Dudek



Łukasz Bajorek
Kwiatonowice



Bartłomiej Bieszczad
Nagawczyzna



Szymon Cabak
Łabowa



Jan Czapiga
Zdziarzec



Łukasz Gacek
Czarna



Mateusz Kubalica
Dębica
Krzyża św.



Dariusz Maj
Nowy Sącz
MB Bolesnej



Benedykt Mikulec
Czarny Potok



Szymon Musiał
Piwniczna-Zdrój



Michał Plichta
Brzesko
Miłosierdzia Bożego



Jakub Stafii
Dąbrowa Tarnowska



Mateusz Wójsik
Marcinkowice



Piotr Zelek
Jaworzna



Piotr Zieliński
Olesno



Marian Mihaluka CO
Komarno
(Ukraina)

Św. Janie Bosko
módl się za nami

WSPÓLNOTA ROKU I 2018/2019



Piotr Kołodziej
Jurków
k. Czehowa



Karol Kram
Bochnia
św. Mikołaja



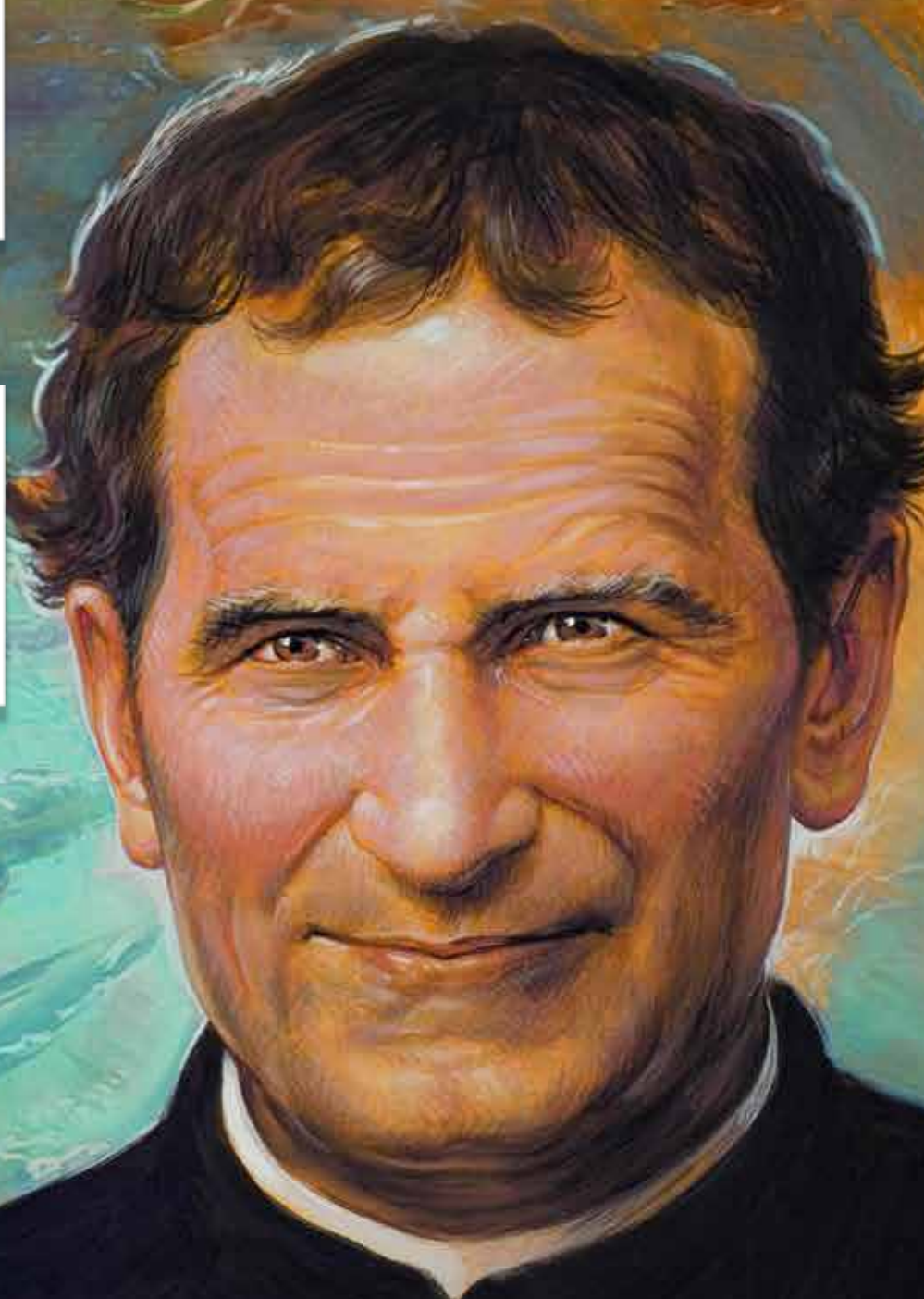
Kamil Porębski
Przeczycza



Michał Różycki
Bruśnik



Dominik Sak CO
Odporyszów



7 października w Katedrze Tarnowskiej braliśmy udział w uroczystej Mszy Świętej na rozpoczęcie roku akademickiego dla Uczelni wyższych miasta Tarnowa, której przewodniczył Ks. Biskup Leszek Leszkiewicz.



W ten sam dzień, bracia diakoni udali się z tradycyjną już pielgrzymką do Bazyliki Matki Bożej Różańcowej w Bochni, gdzie wzięli udział w sumie odpustowej celebrowanej pod przewodnictwem Pasterza naszej diecezji.

Natomiast najmłodsi bracia z roku I, wraz z o. Tomaszem Rąpałą udali się na doroczną pielgrzymkę do Limanowej i Pasierbca, aby powierzać początek swojej formacji Najlepszej z Matek.



13 października w Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej odbyło się tradycyjne czuwanie nocne, którego zwieńczeniem była uroczysta Eucharystia, celebrowana przez Ks. Rektora.



17 października w naszym seminaryjnym domu gościliśmy mieszkańców DPS-ów z Tarnowa, wspólnie modliliśmy się różańcem, a także spędziliśmy miłe chwile przy stole.

20 października wybraliśmy się na pieszą pielgrzymkę do Tuchowa, aby Najświętszej Dziewicy powierzać czas naszej formacji i prosić o nowe powołania do służby Bożej.



Jak zrozumieć, a potem ewangelizować młodzież?

Czyli prace komisji ds. dzieci i młodzieży



**Stanisław
Chelmecki**
rok V

V Synod Diecezji Tarnowskiej jest zebraniem wybranych kapłanów oraz innych wiernych Kościoła partykularnego, którzy dla dobra wspólnoty diecezjalnej świadczą pomoc Biskupowi Tarnowskiemu – czytamy w Regulaminie Synodu. Dlatego też Biskup mianował różne osoby – duchownych i świeckich, aby pracując w poszczególnych Komisjach, wspomagali go poprzez swój głos doradczy. Również jako Seminarium bierze my udział w pracach Synodu.

Komisja ds. Dzieci i Młodzieży (w skład której z ramienia Seminarium wszedł ks. Tomasz Rapała oraz trzech kleryków: Stanisław Chelmecki, Krzysztof Iwanicki i Konrad Kilian) chce wypracować metody dotarcia do ludzi młodych oraz długofalowy program formacyjny, który będzie kształtował młodego człowieka w duchu ewangelicznych wartości. Bardzo cennym w każdej Komisji jest głos osób świeckich, którzy angażują się w prace Synodu. Katarzyna Antosz stwierdza: Dla mnie Synod powinien opierać się na ludziach młodych, ale odpowiedzialnych; na ludziach, którzy chcą zmiany w Kościele i te zmiany mają być dla nich – aktywnych katolików.

Właściwa diagnoza sytuacji winna owocować potem konkretnymi wskazaniem, które – miejmy nadzieję – okażą się dla młodego człowieka pomocne w odkryciu jego niepowtarzalnej tożsamości we wspólnocie i w świecie, a tym samym pomogą rozeznaczyć powołanie, jakim obdarzył go Stwórca. Jako członek Komisji nie chcę się kiedyś wstydzić tego, że brałam w tym udział. Nie chcę, żeby to był kabaret, z którego będą się ludzie później śmiać. Chcę, żeby to był konkret. – dodaje Katarzyna. Potrzeba również wypracować odpowiednie wsparcie dla duszpasterzy dzieci i młodych, by skutecznie i z przekonaniem wskazywali im (na) Jezusa.



Młodość jest etapem życia, który jest interpretowany przez każde pokolenie na nowo w sposób jedyny i niepowtarzalny – i taka też jest młodzież. Jednocześnie nigdy nie jest to czas bezproblemowy. Obecnie niektórych młodych dotyka głęboko zakorzeniony lęk przed podejmowaniem decyzji i coraz częstszy problem z rozeznawaniem życiowego powołania. Jeśli młodzi nie znajdują zrozumienia w świecie rzeczywistym, zaczynają szukać go w świecie wirtualnym.

Kamila Kaczmarczyk – która przez wiele lat była zaangażowana w KSM – przedstawia, w jaki sposób należy podchodzić do młodych ludzi: Przede wszystkim chciałabym być głosem młodych, którzy naprawdę do powiedzenia mają wiele, ale czasem nie starcza im odwagi. A mnie tej odwagi już nie brakuje. Życie uczy, że trzeba rozmawiać. Wiem, że Synod nastawiony jest na dialog.

Pomimo, że niektórzy boją się podejmować własne decyzje, tkwi w nich wielka energia i chęć angażowania, co zauważa dalej Kamila: Musimy pokazać, że młodemu człowiekowi można ufać, że czasem jest tak, że to młody człowiek prowadzi swojego duszpasterza i wprowadza go w ten nowoczesny świat – często przez dorosłych niezrozumiany.

Młodzi chcą się uczyć, rozwijać, szukać przestrzeni, gdzie mogą się zaangażować i z pożytkiem dla otoczenia dzielić się swoją wiedzą i talentami, bardzo często bezinteresownie. Proszą o to, by dzielić się z nimi odpowiedzialnością za grupy, ruchy i stowarzyszenia, których są częścią. Chcą zapraszać swoich znajomych i rówieśników do grup, które współtworzą, w których ma-

ją coś do powiedzenia, w których są za coś odpowiedzialni.

W dobie utraty wiary przez wielu młodych, potrzebne jest świadectwo ich rówieśników. Animator znanego programu duszpasterskiego Krzysztof Podsiadło zauważa: „Młodzi na progu” zrodzili się ze spostrzeżenia, że dzisiejsza młodzież jest bardzo często zupełnie niewierząca. W związku z tym potrzebują nie katechezy, a ewangelizacji. A kto lepiej pokaże młodym, że wiara jest czymś, co można i warto brać na serio, niż inny młody człowiek? „Młodzi na progu” to nie zestaw konspektów na spotkania przed bierzmowaniem, a wieloletnia wizja formacji młodych, która zaczyna się od bierzmowania.”

Warto wsłuchiwać się w młodego człowieka, dostrzec jego problemy, a zarazem wielkie zdolności. Warto będzie podczas Synodu zastanowić się dokładnie nad sytuacją młodych w naszej diecezji, aby ich zrozumieć, a potem móc ewangelizować. ■





Konrad Kilian
rok V

Rodzina – to przewodni temat pierwszej części obrad V Synodu Diecezji Tarnowskiej. W ostatnim czasie, także poza naszą diecezją i krajem, wiele uwagi poświęca się młodzieży. „Dobrze pamiętać, że młodość jest nie tyle określeniem pewnej kategorii osób, ile etapem życia, który każde pokolenie interpretuje na nowo w sposób jedyny i niepowtarzalny” – czytamy w dokumencie przygotowawczym XV Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów. Dlatego również i ten temat wpisuje się w obecne prace naszego Synodu. W ostatnim czasie miały miejsce kolejne spotkania poszczególnych Komisji V Synodu Diecezji Tarnowskiej. Czym się zajęto?

KOMISJA PRAWNA

20 września odbyło się posiedzenie Komisji Prawnej V Synodu Diecezji Tarnowskiej. W siedzibie Sądu Diecezjalnego w Tarnowie poruszono między innymi temat zatrudnienia pracowników kościelnych w parafiach. Podjęto się zadania opracowania praktycznych wzorów różnych umów o pracę. Ponadto dyskutowano nad projektem statutu cmentarza, który zaprezentował oficjalnie Sąd Diecezjalny w Tarnowie ks. dr Rafał Wierchanowski oraz poruszono sprawę zasad odpowiedzialności cywilnej za szkody wyrządzone na cmentarzach.

KOMISJA MAŁŻEŃSTW I RODZIN

W tym samym czasie w Starym Sączu spotkała się Komisja Małżeństw i Rodzin. Swoje projekty Duszpasterstwa Małżeństw

V Synod Diecezji Tarnowskiej – relacja

i Rodzin naszej Diecezji przedstawiły kolejne zespoły pracujące w ramach tej komisji: zespół towarzyszenia narzeczoną, zespół towarzyszenia małżonkom, troski o wychowanie dzieci i młodzieży w rodzinie oraz pomocy w budowaniu rodziny wielopokoleniowej, zespół towarzyszenia osobom żyjącym samotnie i rodzinom niepełnym oraz zespół towarzyszenia rodzinom migracyjnym.

KOMISJA DS. DZIEDZICTWA DIECEZJI TARNOWSKIEJ

Tego samego dnia w Mościcach spotkała się Komisja ds. Dziedzictwa Diecezji Tarnowskiej. Ks. dr Jacek Nowak, jako przewodniczący tej Komisji, przedstawił kolejny konspekt dla parafialnych zespołów synodalnych pt. „Dziedzictwo rodziny diecezjalnej”. Poruszy on m.in. temat kultu Bożego i życia sakramentalnego, diecezji czy współczesnej nauki historii i tradycji ludzi młodych w środowisku rodzinnym i parafialnym. Ponadto Komisja ta powołała zespół ds. archiwów i bibliotek parafialnych, zespół ds. dziedzictwa architektury i sztuki sakralnej oraz zespół ds. tradycji i języka.

KOMISJA DS. KULTU BOŻEGO I ŻYCIA SAKRAMENTALNEGO

25 września w budynku Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie miało także miejsce posiedzenie Komisji ds.

Kultu Bożego i Życia Sakramentalnego. Po wspólnej modlitwie ks. dr hab. Stanisław Garnczarski podjął temat śpiewu liturgicznego w celebracji sakramentu małżeństwa, następnie ks. mgr lic. Jakub Jasiak przedstawił konspekt pt. „Celebracja świąt w rodzinie” w kontekście przygotowania materiałów synodalnych na grudzień tego roku. Następnie zespół ds. formacji liturgicznej duchownych i świeckich zaprezentował propozycję formacji Liturgicznej Służby Ołtarza Diecezji Tarnowskiej.

ZESPOŁY PARAFIALNE SYNODU

Prace synodalne trwają również w parafialnych zespołach synodalnych. Ważne było w tym czasie spotkanie Sekretariatu Synodu z Dekanalnymi Relatorami Synodalnymi, których zadaniem jest połączenie parafialnych zespołów z Sekretariatem Synodu. We wrześniu parafialne zespoły Synodalne skupiły się na temacie: „Wychowanie dzieci i młodzieży w rodzinie”. Celem spotkania była próba opisanie właściwej relacji: rodzic – dziecko w procesie wychowania. Poprzez to starano się jednocześnie ukazać bezcenną wartość dziecka i rodzica w procesie wychowania. Właściwa relacja rodzic-dziecko jest jedyną drogą do dobrego wychowania potomstwa. Obecnie zespoły parafialne zajmą się wspomnianym tematem: „Dziedzictwo rodziny diecezjalnej”, przygotowanym przez Komisję ds. Dziedzictwa Diecezji Tarnowskiej. ■



„Ave Domina Angelorum”

Wyrośnie różdżka z pnia Jessego, wypuści się odrośl z jego korzeni. I spocznie na niej Duch Pański, duch mądrości i rozumu, duch rady i męstwa, duch wiedzy i bojaźni Pańskiej.

(Iz 11, 1-2)



**Maciej Sumara
rok III**

DOBRO I ZŁO

Każdy człowiek nosi w sobie podstawowy imperatyw kategoryczny: czyn dobro, unikaj zła. Jest to swoista matryca ludzkiej natury. Odstępstwo od niej powoduje degradację, destrukcję. Dlaczego, więc, pomimo przykrych następstw, wybieramy zło? Powody są różne: z chęci zemsty za doznane krzywdy, przez słabość woli, a czasem jako środek do wyższego dobra. Jednak najczęściej mamy po prostu kłopot z identyfikacją właściwych desygnatów dobra i zła. Jako obdarzone poznaniem istoty, możemy na drodze rozumu (etyka) lub na drodze rozumnej wiary (religia) określić co należy czynić i czego pragnie Bóg. Pozostaje jednak pytanie – czy naprawdę chcemy się dowiedzieć co jest „miłe w oczach Pana”?

MĘSTWO

Gdy uda nam się prawidłowo wyznaczyć zakres dobra, napotykamy na konkretne przeszkody, odciągające nas od spełniania szlachetnych uczynków. Potrzeba sporo siły i determinacji do ich pokonania. Potrzeba nam męstwa. To ono daje wytrwałość. Czyni nas panami wszelkich trudności, poskramia lekkomyślność, nierozwagę, kaprysy i namiętności, a daje spokój i roztropność. Dalej uzdalnia do wyrzeczenia, do oparcia się pokusie i przezwyciężenia strachu. Udoskonala wolę, czyni nas gotowymi do obrony słusznej sprawy.

Podział w wymiarze określania desygnatów dobra i zła przez rozum i rozumną wiarę będzie

skutkował jeszcze innym podziałem. Wyroźnimy więc męstwo jako cnotę kardynalną i męstwo jako dar Duch Świętego. Różnica leży w motywacji. Dla cnoty pobudką działania jest godziwość i piękność czynu. Cnotę poprzedza umiłowanie zamierzonego postępu. Natomiast dar to wewnętrzne i silne przekonanie, że Duch Święty tego właśnie chce, że jest z nami i wzmacnia nas w działaniu. Tak ujęte męstwo możemy dalej dzielić na bierne (cichy opór, wytrwanie, gotowość na wszystko, spokojne przewidywanie – męstwo wyznawców) oraz czynne (czyn, odwaga, inicjatywa, odpór, ofiara – męstwo męczenników). Aby jednak zachować jedność w różnorodności rodzajów, uznamy, że każdy z nich partycypuje w idei męstwa, która istnieje jako universale ante rem w umyśle Bożym.

WZÓR I WSPOMOŻYCIELKA

Pismo Święte jest pełne rozmaitych obrazów męstwa. Warto zwrócić szczególną

uwagę na odwagę niewiast: dzielnej kobiety dbającej o rodzinę (Prz 31, 10-25), Judyty ścinającej głowę Holofernesa – naczelnego dowódcy wojsk asyryjskich (Jdt 13), Estery ocalającej swój naród przed zamachami Hamana (Est 7) oraz na pewną matkę, która w czasie prześladowania za czasów machabejskich dodawała otuchy cierpiącym katusze synom (2 Mch 7). Te i inne dzielne kobiety są figurami-zapowiedziami osoby Maryi, w której najjaskrawiej widać tę niezwykłą siłę do przezwyciężania trudności: „Mężną jest, kiedy w czasie spisu ludności nie znajduje w mieście gospody, lecz musi w grocie za miastem Betlehem szukać noclegu. Nieustraszoną moc ducha objawia w ucieczce do Egiptu, gdzie biedne na tułaczce między obcymi wiecie życie. Nie upada na duchu, kiedy Symeon prorokuje o prześladowaniach Jej Syna i o mieczu, który Jej serce przesyje. Mężną się okazuje, kiedy w żałości szuka dwunastoletniego Jezusa, który został w świątyni jerozolimskiej. A najwybitniej jaśnieje Jej stałość i niezłomna moc ducha w czasie Męki Jezusa, szczególnie kiedy stała u stóp krzyża na Golgocie.” (x. J. Górka).

I tak jak po śmierci Jezusa Maryja wspierała wspólnotę Jego uczniów, tak i dzisiaj przygotowuje dusze wiernych, a szczególnie kapłanów, do ostatecznej rozprawy ze złem. Potrzebuje naszej modlitwy i całkowitego oddania się Jej Niepokalanemu Sercu by wyrwać tych, którzy nawet nieświadomie, idą „szeroką drogą”, by za Jej pośrednictwem zatriumfowało dobro. ■

Bibliografia:

x. Z. Golian, Rozmyślania na każdy dzień maja; x. J. Górka, Cześć Maryi. O pobudkach i środkach nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny; x. Stefano Gobbi, Do Kapłanów, umiłowanych synów Matki Bożej; W. Tatarkiewicz, Historia Filozofii, t. 1, s. 274, Warszawa 1983 r.; KKK, nr. 712, 1303, 1808.

Ilustracja pochodzi ze strony: il.wp.com



Św. Zygmunt Szczęsny Feliński

Niepodległy w czasie zaborów



Łukasz Kuczaj
rok V

Setna rocznica odzyskania niepodległości przez Polskę stawia nas w doskonałej okazji do przywołania w naszej pamięci osób, które przez wiele lat okupacji nie pozwoliły unicestwić narodu polskiego, ale zagrzewały go do walki o swoją tożsamość. Niewątpliwie jedną z takich postaci był św. Zygmunt Szczęsny Feliński. Choć nie doczekał on odzyskania niepodległości, to jednak odegrał znaczną rolę w motywowaniu swoich rodaków do walki o wolność.

DOŚWIADCZENIA DZIECIŃSTWA

Zygmunt Szczęsny Feliński urodził się 1 listopada 1822 r. w Wójcutynie. Pochodził z licznej rodziny, ale nie było mu dane długo cieszyć się obecnością większości z jej członków. Pięcioro spośród jedenaściorga rodzeństwa zmarło w dzieciństwie, a pozostała szóstka została osierocona przez cho-



www.centrumopatrznosci.pl

rego na gruźlicę ojca. Gdy Zygmunt miał 16 lat jego matka została zesłana na Syberię za udział w spisku Szymona Konarskiego. Pomimo dramatycznej sytuacji rodzinnej Zygmunt nie popadł w zwątpienie, ale dzięki pomocy finansowej przyjaciół rodziny kształcił swój ambitny umysł na studiach matematycznych w Moskwie i humanistycznych na Sorbonie w Paryżu i w College de France.

PATRIOTA – KAPŁAN

Jako student w Paryżu zaprzyjaźnił się z Juliuszem Słowackim. Był jedynym Polakiem obecnym przy jego śmierci. Po śmierci poety napisał, że był dla niego więcej niż przyjacielem. Brał udział w powstaniu poznańskim, w którym został ranny. Po jego upadku zaczął odczuwać w duszy głos powołania kapłańskiego. Pracował w Petersburgu, gdzie zasłynął aktywną działalnością duszpasterską i realizacją dzieł miłosierdzia. Pomimo sprzeciwu cara został arcybiskupem warszawskim 6 stycznia 1862 r.

NIEUGIĘTY ZESŁANIEC

Patriotyczna postawa arcybiskupa Zygmunta nie pozwoliła mu stać się marionetką zaborcy. Gdy po wybuchu powstania styczniowego wzmożło się prześladowanie Polaków, napisał list do cara, w którym wyrażał swój sprzeciw wobec jego działań. Car nie mógł zlekceważyć niezwykłego poczucia wolności Polaków, domagającego się walki o niezawisłość polityczną, które swoją postawą i działaniem wszczepiał w ich dusze arcybiskup Szczęsny Feliński, dlatego też skazał go na zesłanie. Św. Zygmunt został odsunięty od swojej katedry na dwadzieścia lat. W tym trudnym czasie przebywał w Jarosławiu nad Wołgą.

SPEŁNIONE MARZENIE O WOLNOŚCI

Przed Polską droga do niepodległości miała jeszcze biec przez wiele zmagania z zaborcami. Św. Zygmunt, którego imię znać „strzegący przez zwycięstwo”, ziszczanie się tego snu wielu pokoleń oglądał z niebieskiego królestwa pełni wolności. Zmarł 17 września 1895 r. w Krakowie. Choć pochowano go na cmentarzu Rakowickim, ostatecznie jego zmęczone oporem wobec zaborcy ciało spoczęło w podziemiach archikatedry warszawskiej. Aktu beatyfikacji dokonał Jan Paweł II w Krakowie, kanonizacja zaś odbyła się w Rzymie w 2009 r., za pontyfikatu Benedykta XVI. ■

Bibliografia:

H. Wołłowicz, Polska i jej święci 966-2016, Kielce 2016, s. 225-226.



Relikwiarz ze szczątkami Zygmunta Szczęsnego Felińskiego w Katedrze św. Jana w Warszawie
www.wikia.pl

Polakiem jestem, Polakiem umrzeć pragnę, bo tego chce Boskie i ludzkie prawo (...) uważam nasz język, naszą historię, nasze obyczaje narodowe za drogotęną spuściznę po przodkach, którą następnym pokoleniom święcie przekazać winniśmy, wzbogaciwszy skarbnicę narodową własną pracą. Ufam, iż opatrzność Boska nie opuści tych, co Jej się opiece oddając, gotowi są na wszelkie ofiary, ilekroć te dla świętej sprawy są potrzebne.

/zapiski z roku 1862-63/

Señor mío y Dios mío



Damian Jarek
rok III

Pan mój i Bóg mój. Te słowa, które wierzni w tym andyjskim kraju wypowiadają podczas każdej Eucharystii, z pewnością towarzyszyły polskim męczennikom z Pariacoto, do których udaliśmy się na początku naszego stażu. Peru jest bardzo zróżnicowanym krajem. Zupełnie inaczej wygląda duszpasterstwo w dżungli, na wybrzeżu czy w górach, gdzie razem ze Szczepanem Wajdą byliśmy ponad miesiąc. Do parafii w Colcambie, w której posługuje ks. Wiesław Mikulski, należy przeszło sto wiosek. Dojazd do najdalszej z nich zajmuje prawie trzy godziny, ale tamtejsi wierni sami proszą księdza, by ten odprawił Mszę św. w ich wiosce. Mają wielki szacunek do kapłanów, których ciągle w tym kraju brakuje. Wspólnota kapłańska, chociaż nieliczna, jest bardzo silna. Misjonarze często pracują w miejscach, które są daleko od siebie, ale pomimo to trzymają się razem i pomagają sobie we wszystkim, czego niejednokrotnie doświadczyłem. Jestem wdzięczny Panu Bogu, że mogłem poznać tamtejszy Kościół. ■



Paweł Krzak
rok III

Отче наш... (*Ojciec Nasz*) – tą modlitwą rozpoczynaliśmy razem każdy dzień naszego stażu w Kazachstanie. Podczas misyjnego pobytu odwiedziliśmy Atyrau, Chromtau, Kulsary – gdzie posługują księża tarnowscy oraz parafię neokatechumenalną w Aktubińsku. W pierwszych dniach całą trójką w składzie: Paweł Krzak, Dawid Basta i Jarosław Sroka pomagali-



Kamil Łatka
rok III

Podczas tegorocznych wakacji mieliśmy możliwość odbycia praktyki misyjnej w Boliwii. Od 5 lipca do 5 sierpnia przebywaliśmy na terenie wikariatu apostolskiego *Ñuflo de Chaves*, gdzie pracują misjonarze pochodzący z Diecezji Tarnowskiej. Zostaliśmy przez nich przyjęci jak młodszy bracia, a już po kilku dniach mogliśmy się poczuć jak członkowie rodziny, w której każdy jest gotów zrobić dla drugiego wszystko. W czasie pobytu przyglądaliśmy się pracy misjonarzy, jeździliśmy z nimi na wioski by celebrować dla mieszkańców Eucharystię. Dla wielu z nich, zobaczenie kapłana i możliwość skorzystania z sakramentów świętych

jest czymś niezwykle, wielkim świętem, które zdarza się raz w roku. Na ile mogliśmy, pomagaliśmy też w pracach fizycznych, budowie kaplicy i odnawianiu budynków. Z pewnością był to czas, który będzie owocował w przyszłości, a już teraz pozwala nam szerzej patrzeć na Kościół, jego potrzeby i zadanie, jakim jest głoszenie ewangelii wszystkim narodom. Jako podsumowanie słowa jednego z kapłanów: „misje to nie jest przywilej, to nie jest powołanie w powołaniu. To jest zwyczajna ludzka uczciwość. Skoro gdzieś są ludzie, którzy czekają na Jezusa, to ktoś musi im go zanieść.” ■



Karmieni miłością Chrystusa

– relacja ze stażu misyjnego – Republika Środkowoafrykańska



Filip Ciura
rok III

Wminione wakacje, razem z trzema współbraćmi i ojcem Stanisławem Wojdakiem, miałem okazję odbyć staż misyjny w Republice Środkowoafrykańskiej. Żywe doświadczenie czarnego lądu pokazało mi jak bardzo ta ziemia potrzebuje pomocy. Największym wyzwaniem dla misjonarzy tam pracujących jest trud zbudowania Kościoła, który rzeczywiście będzie oparty na fundamencie wiary w Jezusa, ak-

ceptując przy tym kulturę i mentalność tubylców, które w wielu miejscach kłócą się z wiarą katolicką. Tym, czego doświadczyłem w Afryce, jest przede wszystkim miłość Jezusa obecnego w bliźnim. To głębokie doświadczenie Chrystusa w każdym człowieku dało mi dodatkowy impuls do owocnego działania na rzecz misji, a także do dzielenia się tym świadectwem. ■



Отче наш...

śmy ss. Elżbietankom w opiece nad dziećmi z uboższych rodzin. Następnie dwóch z nas – Paweł i Dawid – wspierali ks. Piotra Klużę w organizacji oazy młodzieżowej i rekolekcji dla dorosłych. W tym czasie Jarek wraz z ks. Łukaszem Niemcem przygotowywali parafię do wizyty Nuncjusza Papieskiego w Kazachstanie. Współpracowaliśmy z trzema świeckimi stażystkami z Warszawy oraz

miejscowymi animatorami. Odwiedziliśmy cerkiew i meczet. ■





**Stanisław
Michałczak**
rok II

W dniach od 29 czerwca do 15 lipca w Maciejowej odbyła się oaza Nowej Drogi trzeciego stopnia Ruchu Światło-Życie. Z naszej wspólnoty seminaryjnej uczestniczyło w niej czterech alumnów, w tym jeden diakon. Moderatorem na tej oazie był ks. Krzysztof Dyrlik, który wykazał się świetną znajomością biografii i nauczania sługi Bożego Ks. Franciszka Blachnickiego.

Podczas tych kilkunastodniowych rekolekcji każdego dnia rozważaliśmy daną tajemnicę różańcową. Mogliśmy na nowo odkryć ponadczasowe przesłanie Boga, który nieustannie przypomina nam o swojej miłości do nas, co najlepiej ukazują tajemnice bolesne różańca świętego. Centrum dnia oazowego była Eucharystia, do której uczestnicy bardzo solidnie się przygotowywali. Wyrażało się to poprzez wspólne przygotowanie śpiewu, którym podczas Mszy Świętej wielbiliśmy Boga.

Miłość w Maciejowej!

Natomiast każda wolna chwila była świetną okazją, aby poprzez wspólne zajęcia lepiej się poznać i tworzyć wspólnotę Ludu Bożego. Był to też czas codziennego zasłuchania się w Boże słowo, przez co mieliśmy okazję na nowo odkryć co próbuje do nas powiedzieć Bóg słowami Pisma Świętego.

Wiele pozytywnych emocji wzbudził we mnie moment, gdy młodzi ludzie zapewnili nas o modlitwie w intencji naszej i powołań do naszego seminarium. Również bardzo budującym świadectwem, jakie od nich otrzymałem, było samo to, że zechcieli poświęcić swój czas wakacyjnego wypoczynku, aby pogłębić relację z Chrystusem, czego przejawem była sumienna modlitwa i zaangażowanie na rzecz wspólnoty oazowej.

Uważam, że te wspólnie spędzone chwile w gronie uczestników, animatorów, księdza moderatora i wszystkich, którzy dołożyli wszelkich starań, aby ta oaza miała jak najlepszy przebieg, przyniosą w przyszłości owoce dla Kościoła.

Zapewne po tak wspianym i owocnym czasie, ostatniego dnia, w niejednym sercu zrodziła się myśl wypowiedziana przez św. Jana Pawła II: „Żal odjeżdżać!” ■



Andrzej Tarasek
rok V

Idę do Maryi, idę cały dzień...

W tym roku po raz kolejny mogłem pielgrzymować na Jasną Górę w grupie nr 26, organizowanej w Grybowie przy bazylice św. Katarzyny Aleksandryjskiej, która jest patronką grupy. Tegoroczna pielgrzymka nawiązywała do hasła roku duszpasterskiego, ale miała także charakter dziękczynny za 100 rocznicę odzyskania Niepodległości. Prowadzącym rekolekcje pielgrzymkowe był jezuita o. Remigiusz Reclaw. Dlaczego PPT to dla mnie bardzo dobre rekolekcje? Dziewięciodniowe pielgrzymowanie na Jasną Górę ma dla mnie szczególny charakter rekolekcji – są to bowiem dni, kiedy mogę nie tylko uczestniczyć w Eucharystii, ale od razu wprowadzać Słowo Boże w życie. Na szlaku można pomóc bratu lub siostrze poprzez drobne czynności, jak: dobre słowo, uśmiech, rozmowę, czy nawet podanie wody. Nigdzie chyba lepiej człowiek nie pozna siebie niż na szlaku pielgrzymki – np. podczas złej pogody,

problemów z niedogodnościami drogi, czy podczas tzw. strefy ciszy – gdzie przez jakiś czas można w sercu rozważać Boże Słowo, dokładając do tego wyrzeczenia i trudy marszu. Czas pielgrzymki uczy także pokory – bo po wyruszeniu wczesnym ranem na szlak, moim pragnieniem na ten dzień staje się prośba o dobrą pogodę, siły i dach nad głową. Pielgrzymka tarnowska otwiera także oczy na wielką gościnność ludzi, którzy niejednokrotnie mając niewiele otwierają przed pielgrzymami swe serca, przyjmując obcych ludzi pod swój dach, polecając im do modlitwy często trudne sytuacje rodzinne. Pielgrzymka uczy także służby dla drugich, nie tylko przez prowadzenie modlitw, rozmowę i pomoc w logistyce, ale także w posłudze kwatermistrza dla około 450 pątników z grupy. O tym, że na pielgrzymce trwa pewna wymiana darów mogłem jeszcze bardziej przekonać się w tym roku, zabierając wraz z księdzem i pielgrzymami z mojej parafii intencje, które złożyli parafianie, nie mogący pójść na pielgrzymkę.

Ich prośby polecał mi szczególnie na modlitwie nowenną. Parafianie zaś wspierali nas swoją modlitwą, a także odwiedzinami na szlaku, słowem wsparcia, a także darem ciepłego posiłku. Wzbogaceniem była dla mnie postawa kapłanów pielgrzymujących w grupie, którzy zabierając swych parafian – często młodych ludzi – podkreślali, że jest to wzajemne budowanie się dawanym świadectwem wiary. Oddając cześć Matce Bożej po dniach pielgrzymowania, można stwierdzić, że Jasna Góra jest rzeczywiście zakątkiem gdzie powracać każdy chce... ■



Niech kapłaństwo będzie Waszą radością

Wywiad z ks. Prefektem Jackiem Soprychem

Ksiądz Prefekt Jacek Soprych urodzony...

Urodziłem się 6 marca 1983 roku w Dębicy, a pochodzę z parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Pilźnie. Moi rodzice mieszkają w Pilźnie, a więc dom rodzinny, szkoła, parafia to wszystko co od samego początku związane jest z człowiekiem w przypadku mojej osoby związane jest z tym miastem.

Jak ksiądz Prefekt wspomina swoją drogę do seminarium i lata formacji?

Pytanie o powołanie jest zawsze pytaniem delikatnym. Powołanie rodziło się od lat bardzo młodzieńczych. Jako ministrant i lektor byłem całe lata przy ołtarzu, blisko Pana Boga i gdzieś to pragnienie rzeczywiście wzrastało w moim sercu. Nigdy jednak nie miałem odwagi pomyśleć, że ja mogę być księdzem. Tych myśli nie dopuszczałem do siebie, chociaż pragnienia stawały się coraz mocniejsze. Próbowałem je w sercu skrycie podtrzymywać. W szkole średniej ten głos odczuwałem coraz mocniej, ale publicznie się nadal nie przyznawałem. Po maturze porozmawiałem z moim księdzem katechetą i ogłosiłem rodzicom, że wybieram się do seminarium.

Odnosnie do formacji, to bardzo się cieszę, że moim ojcem duchownym był ks. Grzegorz Lechowicz. Miałem dobrych prefektów: przez cztery lata był nim ks. To-

masz Kudroń, później rocznikiem opiekowali się ks. Jacek Nowak i ks.

Wiesław Lechowicz. Sam początek formacji był trudny. Dodatkowo towarzyszyła mi świadomość, że opuszczam dom rodzinny i już do niego nie wrócę. Błonie było dla mnie czasem zmagania. Ale seminarium stało się domem, gdzie czułem się dobrze, dlatego teraz nie czuję jakiegoś strachu, żeby w tym domu na nowo zamieszkać i podjąć nowe obowiązki.

Pierwsza miłość? Wspomnienia księdza Prefekta z pierwszej parafii?

Grybów - to moja pierwsza parafia, w której pracowałem trzy lata. Wspominam życzliwość księdza Proboszcza i dobrą wspólnotę kapłańską, w której uczyłem się kapłaństwa praktycznego. Doświadczenie pierwszej parafii jest bardzo ważne i odciska swoje piętno w sercu człowieka. Mimo, że upłynęło już parę lat, to jednak z ogromną radością wracam do Grybowa. Moim głównym zadaniem było przygotowanie do pierwszej Komunii Świętej: pięć klas, ponad setka dzieci. Było to ogromne wyzwanie dla młodego księdza, ale bar-

dzo miło wspominam ten czas. Praca z dziećmi i współpraca z rodzicami przynosiły dużo owoców. Tych zadań oczywiście było więcej. Miałem pod opieką m.in. bardzo dużą grupę ministrantów. Szczególnym zadaniem była opieka nad kaplicą w Siołkowej. Tam też katechizowałem w szkole podstawowej i w gimnazjum. Doświadczenie tej posługi także zostało w mojej pamięci piękne i żywe.

Następnie było skierowanie na studia z historii Kościoła. Jak ksiądz wspomina lata spędzone na Uniwersytecie w Warszawie i przygotowanie rozprawy doktorskiej?

Ówczesny biskup tarnowski Wiktor Skworec posłał mnie na studia z historii. Ten kierunek był dla mnie zaskoczeniem, ale też i miejsce studiów. Długo musiałem „przekonywać się” do Warszawy. Dopiero pod koniec trzeciego roku przełamałem się, że stolica nie jest taka zła. Był to obraz zupełnie innego duszpasterstwa, zupełnie innych ludzi, bardzo anonimowych. Jesteśmy przyzwyczajeni, że znamy się w naszych parafiach i środowiskach, a tamto





doświadczenie było dokładnie odwrotne. Zostałem skierowany na Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, na Wydział Nauk Historycznych i Społecznych. Fenomenem było to, że wśród świeckich studentów było nas wtedy pięciu kapłanów; takiej sytuacji ani wcześniej, ani później nie było, by na tym wydziale w trybie studiów dziennych studiowali duchowni. Po raz kolejny przyszło zasiąść w ławie studenckiej i podjąć studenckie obowiązki uczenia się, zdawania egzaminów i pogłębiania wiedzy historycznej. Pisanie pracy doktorskiej było dla mnie ciekawym doświadczeniem. Bp Andrzej Jeż, z którym konsultowałem temat mojej pracy, zasugerował, aby był on zaczerpnięty z diecezji tarnowskiej. Otrzymałem od mojego promotora propozycję, aby zająć się duszpasterstwem w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Kiedy rozpocząłem kwerendę w tym temacie, okazało się, że wszystko sprowadza się do postaci ówczesnego biskupa tarnowskiego Franciszka Lisowskiego. W związku z brakiem publikacji na jego temat, zrodziła się myśl, aby zająć się jego osobą. To z kolei było wyzwaniem i wymagało większej i zdecydowanie szerszej kwerendy, także we Lwowie, ponieważ pierwszy etap posługi biskupa był związany z tym miastem.

Po obronie doktoratu powrócił ksiądz do Tarnowa, aby rozpocząć wykłady z historii Kościoła,

ale równocześnie podjąć posługę duszpasterską w parafii...

Po studiach zostałem przydzielony do parafii św. Maksymiliana w Tarnowie jako pomoc duszpasterska oraz skierowany jako wykładowca historii Kościoła do seminarium i do Wydziału Teologicznego.

Początki zawsze są trudniejsze, więc nie brakowało zmagania, aby przygotować wykłady i wejść w nowe obowiązki. Przysnąłem, że wielka życzliwość profesorów oraz kleryków jak i studentów świeckich oraz współpraca z nimi umniejszała te trudy. Jednocześnie bardzo cieszyłem się z duszpasterstwa, ono jest dla mnie fundamentem, bo po to jesteśmy kapłanami, aby prowadzić ludzi do Boga. Posługa sakramentalna, konfesjonał - to były te obowiązki, które przynosiły mi dużo radości i satysfakcji. Przez rok byłem również katechetą w liceum i gimnazjum z oddziałami integracyjnymi, więc i tam były nowe doświadczenia, które dużo mnie nauczyły.

Czy może nam ksiądz Prefekt przybliżyć swoje zainteresowania/hobby?

Wśród zagadnień historycznych, bo one ciągle mi towarzyszą, to kwerendy w archiwach, by rozwikłać trudne tematy - te które zostają mi powierzone do opracowania i te, które szukam do swojej pracy. Moim wielkim zainteresowaniem są ikony. Zajmuję się nimi i są moją odskocznią od codzienności. Niestety, wymagają poświęcenia sporej ilości czasu, którego mi dla nich brakuje.

Oprócz funkcji Prefekta w seminarium pełni ksiądz także wiele innych. Jak to doświadczenie pracować na różnych obszarach działalności Kościoła?

Jest to chwilami trudne, aby pogodzić niektóre obowiązki ze sobą, ale z pewnością motywują do działania i rozwijają. Są to zadania powierzone przez Kościół, więc podejmuję je z posłuszeństwem i radością. Jestem m.in. kapłanem Sybiraków. Są to starsi ludzie, którzy doświadczyli ogro-

mu cierpienia i niesprawiedliwości w tym świecie. Podczas cotygodniowych spotkań dzielę się swoimi przeżyciami oraz czerpię radość z wzajemnego spotkania. W miarę możliwości staram się im towarzyszyć. Ponadto jestem zaangażowany w pracach synodalnej Komisji Dziedzictwa Diecezji Tarnowskiej, Diecezjalnej Komisji Kanonicznej oraz komisji historycznej. Historia i wykłady to codzienność. I teraz nowe obowiązki, te najświeższe związane z funkcją prefekta w naszym seminarium.

Jakie przesłanie chciałby przekazać ks. Prefekt nam, alumnom na początku naszej wspólnej drogi?

Wspólnie prowadzimy się do kapłaństwa i do świętości. Kapłaństwo mamy przeżywać w pełni i być dla dzisiejszego świata wielką pomocą. Pan Bóg powierzył nam szafowanie sakramentów i głoszenie słowa Bożego, więc do tego trzeba się bardzo rzetelnie przygotować. Myślę, że trzeba zwracać szczególną uwagę, aby kapłaństwo było dla nas radością. Nikt nas do tego nie przymusza, sami się zgłaszamy odpowiadając na powołanie, które daje nam Jezus. Odpowiedź ma być naszym wielkim zaangażowaniem, naszą radością, bo przez to świadczymy w dzisiejszym świecie. ■



**Wywiad przeprowadził
Andrzej Tarasek**

Z Tarnowa do Rzymu i z powrotem

Wywiad z ks. prorektorem Andrzejem Dudkiem

Studia w seminarium ukończył Ksiądz Prorektor obroną pracy magisterskiej. Czego ona dotyczyła?

Seminarium ukończyłem w 2005 roku i zostałem wyświęcony do posługi kapłańskiej razem z 45 innymi kolegami, którzy szczęśliwie przeszli przez okres seminaryjny. Warto dodać, że pierwszy rok zaczynało nas aż 71, w tym dwóch braci od Księży Filipinów. Jak każdy kleryk, musiałem napisać pracę magisterską. Udało mi się dostać na seminarium naukowe do ks. B. Margańskiego, bo z mojego roku było nas aż 4 piszących prace z liturgiki. W mojej pracy postanowiłem z liturgicznego punktu widzenia przeanalizować modlitwę Kościoła o pokój, prezentując Światowe Dni Modlitwy o Pokój (czyli 1 stycznia) oraz międzyreligijne spotkania modlitewne o pokój, jakie poczynawszy od lat 80-tych odbywały się w Asyżu.

Jak wyglądała posługa kapłańska Księdza Prorektora po ukończeniu seminarium, aż do powrotu już w nowej roli?

Pierwsze lata kapłańskie spędziłem w Brzesku, to były piękne lata posługi duszpasterskiej. Tam zajmowałem się głównie pracą z dziećmi, ponieważ katechizowałem w szkole podstawowej, głównie klasy drugie i trzecie. Wiązało się to z przygotowaniem do Pierwszej Komunii i utrwalaniem jej owoców w życiu dzieci. To był wspaniały okres w moim życiu. To była bardzo wdzięczna praca. W tamtej parafii zajmowałem się również LSO. Pod swoją opieką formacyjną miałem około 130 chłopców od aspiranta, aż do licznych ceremoniarzy. W tym czasie nie brakowało zajęć i pracy. Wiele zbiórek i spotkań, które pomimo utrudnienia dawały ogrom radości i satysfakcji kapłańskiej, zwłaszcza gdy widział się, jak chętnie dzieci i młodzież garnie się do Kościoła, ołtarza i księdza. Można też wspomnieć z tamtego okresu pewien trwały owoc, który nadal rozwija się w parafii, pomimo, iż tam mnie już nie ma. Jak pewno wszyscy alumni już wiedzą, nie jestem zbyt uzdolniony sportowo, ale widząc że to jest potrzebne młodym chłopcom, założyłem ze starszymi lektorami i rodzicami Klub Sportowy „Jakub”, który od 11 lat

nieustannie się rozwija. Potem, po 3 latach, zostałem wysłany na sześcioletnie studia. Do dzisiaj często wracam myślą do Brzeska i dziękuję Bogu, że tam mogłem pracować w dobrze zgranej grupie kapłanów, która potrafiła razem pracować, modlić się oraz spędzać wolny czas. Na studiach zrobiłem specjalizację z liturgii na Papieskim Instytucie Liturgicznym św. Anzelma u rzymskich Benedyktynów. Ten czas z początku nie był najprzyjemniejszy, bo to był moment rozstania się z tym co jest naturą kapłana – duszpasterstwem... Pierwsze pół roku było okresem bardzo trudnym, bo człowiek musiał poznać wiele nowych rzeczy i nie znając jeszcze dobrze języka, zastanawiał się: po co mi to wszystko? Ale kiedy pojechałem na święta Bożego Narodzenia na włoską parafię w Dolomity, znowu wróciła radość duszpasterzowania. Czas studiów starałem się wypełniać nie tylko nauką i studiowaniem, ale też pracą duszpasterską, poznając przy tym realia włoskich parafii, nie tylko w Dolomitach, ale także w diecezji Piza i Modena. Ale zdarzało mi się też pojechać na południe Włoch, na Sycylię. To są niezapomniane i bezcenne doświadczenia, do których mogę się również odwoływać w czasie wykładów. W tym też okresie miałem zaszczyt bycia pomocnikiem papieskich ceremoniarzy. To pozwoliło mi z bliska przyglądać się temu, jak wygląda organizowanie, przygotowanie i przebieg wielkich celebracji liturgicznych. A potem przyszedł już czas powrotu do diecezji... Przez 3 lata mieszkalem przy parafii w Luszwicach i już wtedy zacząłem wykłady z liturgiki w seminarium. Potem przeprowadziłem się do Tarnowa. W tym okresie zacząłem otrzymywać różne dodatkowe funkcje w diecezji.

Studia w Rzymie zwieńczone doktoratem...

Choć studia rzymskie zakończyłem jeszcze przed wakacjami 2014 r., to sama

obrona doktoratu odbyła się w listopadzie. Przypadek sprawił, że miało to miejsce w wigilię moich urodzin. I choć samo napisanie pracy wymagało ogromnego wysiłku skumulowanego w krótkim czasie, to obrona była nadzwyczaj spokojna. Miałem zaszczyt prowadzić moje badania z hermeneutyki liturgicznej pod kierunkiem prof. Renato De Zana, a sam temat był wdzięczny, bo dokonałem bardzo szczegółowej analizy formularza mszy św. kapłana za siebie w rocznicę święceń kapłańskich. Miło było usłyszeć od promotora na publicznej obronie, że jest się trzecim najmilej zapamiętanym z grona kilkudziesięciu doktorantów, których prowadził przez dziesięciolecia, oraz pierwszym, który potrafił swobodnie i wzorcowo zrealizować jego metodę hermeneutyczną. I to chyba sprawiło, że inni członkowie komisji doktorskiej nie mieli odwagi zadawać trudnych lub podchwytliwych pytań.

Jak wygląda życie studenta liturgiki w Rzymie?

Życie studenta, to nie tylko wykłady i chodzenie do biblioteki. Choć one zajmują najwięcej czasu. Studia liturgiczne mają swoją specyfikę. Pierwszy rok nie jest najprzyjemniejszym, ponieważ codziennie trzeba uczyć się jedynie łaciny i greki. Ale potem to owocuje, kiedy przez kolejne dwa lata poznaje się szczegółowo poszczególne celebracje liturgiczne oraz samą teologię liturgii. Wykładów jest bardzo dużo, dlatego dopiero później można spokojnie przystąpić do pisania pracy licencjackiej, lectio coram i wreszcie samego doktoratu. Cechą charakterystyczną studiów na Papieskim Instytucie Liturgicznym w Rzymie jest nieustanne sięganie do źródeł, czyli do najbardziej oryginalnych i pierwotnych tekstów łacińskich oraz greckich. A to pomaga lepiej zrozumieć liturgię i cały jej rozwój. Uczy samodzielnego myślenia, a nie tylko powtarzania niesprawdzonych opinii innych na temat liturgii i jej znaczenia. Dru-



gą wartością studiowania liturgii w Rzymie jest kontakt z księżmi z innych krajów oraz innych obrządków, co pomaga w wymianie doświadczeń i praktycznym poznawaniu bogactwa liturgii.

Nie jeden z kleryków marzy o wizycie w Wiecznym Mieście. Jakie miejsca w Rzymie przy okazji studiów Ksiądz Prorektor lubił odwiedzać najbardziej?

Szczerze mówiąc, to już po obronie doktoratu, kiedy kilka tygodni później poleciałem do Rzymu, aby dokończyć kwestie formalne, spacerując spokojnie ulicami Wiecznego Miasta, zdałem sobie sprawę, ilu jeszcze miejsc w Rzymie nie zobaczyłem, bo zawsze pilniejsze było coś zupełnie innego. Są natomiast takie miejsca, do których często chodziłem i chciałbym jeszcze nieraz wrócić. Wśród nich katakumby, Sala Płacu za Kaplicą Sykstyńską, strefa archeologiczna pod Bazyliką Watykańską, Kaplica Redemptoris Mater w Pałacu Apostolskim, Bazylika Św. Jana na Lateranie oraz Matki Bożej Większej. Ale są też i miejsca relaksu po trudach studiowania, zwłaszcza Zatybrze, Ostia z piaszczystymi plażami i piękny park Villi Borghese, z cudownym widokiem na Rzym.

W jakich okolicznościach dowiedział się Ksiądz Prorektor o nominacji?

Oficjalne ogłoszenie nastąpiło 13 czerwca, gdy mieliśmy spotkanie Sekretariatu V Synodu z biskupem Andrzejem. Na zakończenie ks. bp Andrzej Jeż wręczył mi dekret, mianując mnie prorektorem Seminarium na „pięćdziesięcioletnią” kadencję. Choć dzisiaj mogę już chyba o tym powiedzieć, że wiedziałem o tym wcześniej, gdyż biskup zaskoczył mnie tymi swoimi planami w dzień, gdy neporezbiterzy otrzymywali swoje pierwsze parafie. Oni byli radośni, a ja odrobinę skołowany, bo z wielu względów trudno było mi zaakceptować to nowe zadanie. Ale tak to już jest w życiu

kapłańskim, że ważniejsze jest posłuszeństwo, a nie szukanie siebie i realizowanie swoich planów.

Jak wspomina Ksiądz Prorektor swoje lata seminaryjne?

Lata seminaryjne wspominam bardzo miło. Każdy dostrzega plusy i minusy wspólnego życia z innymi klerykami pod czujnym okiem przełożonych. Ja generalnie nie mam złych wspomnień z czasów seminarium. To był czas unormowany, rytm dnia pomagał rozwijać życie duchowe a także budować relacje koleżeńskie – czy to bardziej, czy mniej oficjalne. Starałem się być wzorowym klerykiem i nie nadwyrężałem zasad regulaminu, szukając wewnętrznej motywacji do jego przestrzegania. I to jest zachęta do was kleryków, żeby też się starać!

Jakich mieliście przełożonych?

Naszymi przełożonymi od początku byli ks. J. Jurkiewicz jako prefekt i ks. S. Bilski jako ojciec duchowny. Potem przez jakiś czas byliśmy też pod czujną opieką ks. A. Michalika i ks. bp. W. Lechowicza oraz pod duchowym kierownictwem ks. K. Bułata.

Na czym polega funkcja Prorektora seminarium i Prodziekana Wydziału?

Nie mam pojęcia. Cały czas się tego uczę. Jest wiele pracy biurokratycznej związanej z początkiem roku akademickiego. Choć mam nadzieję, że to szybkie tempo nieco zwolni, i że będzie to praca w trosce o dobro drugiego człowieka – studenta i alumna. Chcę być starszym bratem kapłanem, który czerpiąc z kilkunastoletniego doświadczenia, pragnie pomóc innym w dobrym przygotowaniu się do tego, co ja już sam realizuję jako kapłan. Jest to nowe wezwanie, którego muszę się nauczyć i to dość szybko – pierwszy rocznik, którym się opiekuję jest bardzo wymagający.

Jest też Ksiądz Prorektor przewodniczącym Komisji Liturgicznej naszej diecezji...

Jest to poniekąd przedłużenie troski Biskupa o liturgię. Biskup jest pierwszym liturgiem i pierwszym celebransem. Liturgia jest niezastąpionym źródłem uświęcenia ludu Bożego, dlatego staram się o to, aby zaszczepiać troskę i dbałość o piękne celebracje oraz reagować, gdy są nadużycia w tej dziedzinie. Choć wolałbym być raczej doradcą księży, niż terrorystą, jak często powtarza się w anegdocie o liturgistach. Chciałbym, aby księża czuli, że mogą wiele spraw ze mną konsultować, we wspólnej trosce o właściwy sposób celebrowania, które staje się katechezą liturgiczną i z pewnością jeszcze bardziej uświęca ludzi.

Czy wśród tylu obowiązków jest czas na pasję, zainteresowania?

Czasu nie pozostaje zbyt wiele i dlatego bardzo boleśnie odczuwam to, że coraz rzadziej mogę sięgać do źródeł liturgicznych, bo to jest kopalnia ciekawostek które inspirują. Inną pasją jest muzyka i kinematografia włoska. Jest też odrobinę miejsca na sport, ale ponieważ jest to jazda na nartach, to niestety pozostaje tylko sezon zimowy na jego realizację.

Czego życzy Ksiądz Rektor Wspólnocie seminaryjnej na nowy rok formacji?

Żeby ze mną wytrzymali ☺ bo może coś dobrego będzie z tego, że w duchu posłuszeństwa przyjąłem decyzję Biskupa Andrzeja! ■



**Wywiad przeprowadził
Dawid Kłębczyk**

Ryt Sarum



Mateusz Bugno
rok V



www.miriadna.com

Zwyczaj Salisbury (The Use of Salisbury), lub inaczej Ryt Sarum (Sarum rite), to nazwa lokalnej modyfikacji rytu rzymskiego z katedry Salisbury w Anglii. Ryt Sarum był jednym z wariantów lokalnych rytu rzymskiego celebrowanym w Kościele zachodnim aż do czasów Soboru Trydenckiego. Do czasów Henryka VIII diecezjalny zwyczaj Salisbury był uważany za normatywny zwyczaj sprawowania Świętej Liturgii na ziemiach angielskich. Ryt Sarum był początkowo właściwym obrzędkiem diecezji Salisbury, a z czasem całego Kościoła katolickiego na ziemiach dzisiejszej Anglii i Walii. Mimo że ryt z Salisbury wyszedł z użycia ponad 450 lat temu, jest do dziś przedmiotem badań liturgistów i ciekawym epizodem w historii kształtowania się liturgii.

RYT LITURGII KATEDRALNEJ W SALISBURY

Historia Kościoła Rzymskokatolickiego na ziemiach Wielkiej Brytanii sięga czasów Cesarstwa Rzymskiego, a szczególnie misji ewangelizacyjnej papieża Grzegorza Wielkiego podjętej przez św. Augustyna z Can-

terbury. Jednak ryt Salisbury nie jest aż tak stary. Jest on bowiem kojarzony z osobą normandzkiego biskupa św. Osmunda, bratanka króla Williama, który najechał ziemie angielskie w roku 1066. Podjęto wtedy pierwszą próbę połączenia zwyczajów liturgicznych pochodzących z terenów Galii i Anglii. Jednak najstarsze źródła wskazują, że zwyczaj Salisbury jest bardziej powiązany z osobą jego następcy – Richarda Poora (+1237). To za jego czasów nastąpiło przeniesienie stolicy biskupiej z Old Sarum do New Sarum. Nazwa rytu pochodzi właśnie od skróconej nazwy miejscowości Sarisburium. Zwyczaj diecezji Salisbury już w XIII i XIV wieku stał się obowiązującym zwyczajem liturgicznym ziem angielskich. Przyjął się on w wielkich katedrach ówczesnej Anglii, takich jak: Londyn, Winchester i Canterbury. Był sprawowany również w kaplicach uniwersyteckich w Oxfordzie i Cambridge, a także w kaplicach królewskich.

ORDO

Use of Salisbury jest bardzo zbliżony w swojej formie do rytu dominikańskiego i do Nadzwyczajnej Formy Rytu Rzym-

skiego. Liturgia była sprawowana w języku angielskim, przy zachowaniu kalendarza obowiązującego w Rzymie. Kapłan rozpoczynał Mszę Świętą od psalmu Confitemini, nie zaś od Introito ad altare Dei, gdyż czynił to jeszcze przed Mszą w zakrystii. Od śpiewu potrójnego Kyrie do momentu Offertorium ryt Sarum był niemalże identyczny do tego sprawowanego w Rzymie. Jedynym wyjątkiem był moment przygotowania ołtarza i kielicha, który następował już po Epistole, a jeszcze przed Ewangelią. Podczas lavabo kapłan opuszczał psalm 25 (odmiennie od rytu rzymskiego), który zwyczajnie recytował. Warte uwagi jest również wezwanie skierowane do wiernych przed modlitwą nad darami. Kapłan zachęcał ich do modlitwy słowami: „Orate fratres et sorores”, po których nie następowała żadna odpowiedź. Po konsekracji kapłan był zwrócony do ołtarza w dość nietypowej pozycji, gdyż stał on z wyciągniętymi szeroko rękami na wzór krzyża. Ciekawym jest również koniec Mszy Świętej, w której wówczas opuszczano błogosławieństwo wiernych.

CECHY CHARAKTERYSTYCZNE

Ryt Sarum charakteryzował się wielkim splendorem i dostojnością, o wiele bardziej, niż można to było zaobserwować w Rzymie. Asysta liturgiczna często składała się z trzech, pięciu, a nieraz i siedmiu diakonów oraz wielu subdiakonów. Do Mszy Świętej usługiwało dwóch lub więcej turyferariuszy, czy nawet trzech akolitów niosących krzyże. Dwóch lub czterech Rectores Chori (czyli kapłanów kantorów) ubranych w kapy odpowiadało za śpiew liturgiczny ze specjalnie wydzielonej części kościoła. Gdy odbywało się okadzenie nie pozostawiano tylko przy okadzeniu ołtarza głównego, ale okadzano również i boczne ołtarze. Czymś charakterystycznym dla rytu ziem angielskich były liczne i piękne procesje. Szczególnym splendorem odznaczała się procesja wejścia przed główną Mszą sprawowaną w niedzielę. Podczas liturgii używano rytualnych wachlarzy uszytych z drogich materiałów ozdobionych bogatymi haftami, które służyły kapłanom i diakonom. Owe wachlarze można było spotkać jedynie w Rzymie podczas liturgii papieskich. Alba, którą używano do liturgii była natomiast ozdobiona ornamentami w liturgicznym kolorze danego dnia. Bardzo ciekawym szczegółem tej liturgii jest sedilla, czyli miejsce celebransa. Różniło się ono od tej widywanej w Rzymie, gdzie kapłan, diakon i subdiakon siedzieli na tym samym poziomie. W rycie Sarum – wedle hierarchii – kapłan jest umiejscow-

wiony na najwyższym miejscu, stopień niżej diakon, a na najniższym stopniu zasiadał subdiakon.

JAK FENIKS Z POPIOŁÓW?

Mimo tego, że zwyczaj Salisbury nie jest już praktykowany od prawie 500 lat, jego historia pozostaje nadal żywa. W roku 1850 papież Pius IX po odnowieniu hierarchii katolickiej na ziemiach angielskich zaproponował biskupom powrót do swojego własnego rytu, zaprzestanego za czasów Reformacji. Biskupi odpowiedzieli jednak za rytym rzymskim, który był powszechnie sprawowany w całym Kościele. Czasy wiktoriańskie i czas przemian w Kościele anglikańskim związane z tak zwanym Oxford Movement, którego liderem, jeszcze przed swoją konwersją, był dziś już błogosławiony Jan Henryk Newman, chciały powrotu do właściwego rytu Sarum. Tendencje te były również żywe wśród artystów i architektów. Augustus Welby Pugin – konwertyta na katolicyzm oraz słynny architekt czasów wiktoriańskich (to on zaprojektował Pałac Buckingham w Londynie) – w nadziei na powrót rytu Sarum do liturgii, projektował niektóre ze swoich kościołów tak, by były przystosowane do sprawowania tego rytu. Przykładem takiego miejsca jest kościół św. Idziego w Cheadle.

ORDYNARIAT WALSIGHMAN

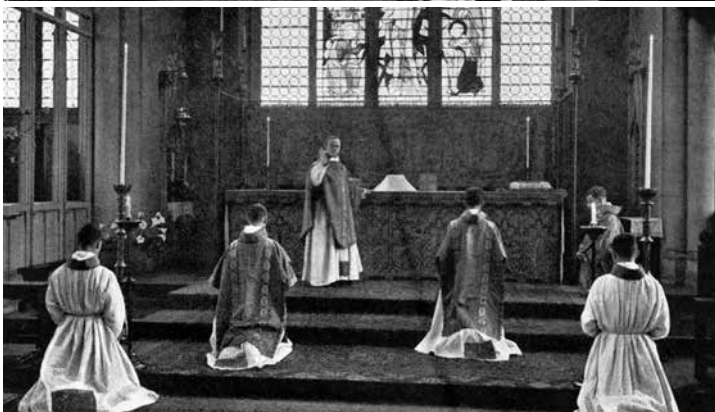
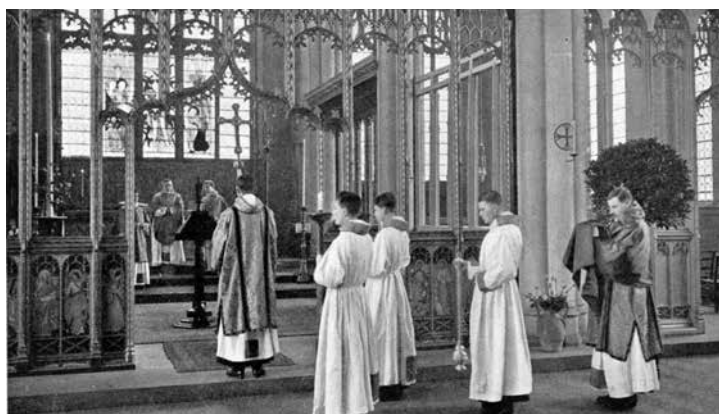
Można postawić sobie pytanie: czy jest jakikolwiek sens wskrzeszać ryt, który wyszedł z użytku niemalże 500 lat temu? Odpowiedź wydaje się być o wiele ciekawsza, niż może się wydawać. Kościół anglikański w ostatnich latach, po decyzji o wprowadzeniu święceń biskupich dla kobiet, boryka się z falą konwersji wielu swoich wiernych na katolicyzm. Na łono Kościoła katolickiego przechodzą nie tylko całe rodziny, ale i duchowni anglikańscy. Papież Benedykt XVI w odpowiedzi na duchowe potrzeby tychże wiernych utworzył dla nich specjalny Ordynariat Walsingham. Być może to właśnie zwyczaj Salisbury mógłby stać się rytym własnym tego ordynariatu.

PODSUMOWANIE

Przeglądając się historii liturgii Kościoła rzymskiego widzimy, że od czasu do czasu w różnych częściach świata pojawiają się tendencje, aby wrócić do obrządku (czy rytu), który niegdyś był specyfiką liturgiczną danego regionu. Przykładem tego jest Hiszpania i ryt mozarabski. Może kiedyś i Kościół Rzymskokatolicki na Wyspach Brytyjskich doczeka się powrotu do własnego rytu, którym mogłyby chlubić się te ziemie przepełnione niegdyś katolicką wiarą... ■

Bibliografia:

B. Nadolski, Zarys liturgiki; J. Harper, Formy i układ liturgii zachodniej od X do XVIII w.; www.newliturgicalmovement.com



Jakich zasad korzystania z charyzmatów uczy Koryntian święty Paweł?



**Konrad Dziędzic
rok IV**

W ostatnim czasie w wielu środowiskach można zaobserwować żywe zainteresowanie tematami związanymi z charyzmatami i darami Ducha Świętego. W pewien sposób dziedzina ta przeżywa rozkwit poprzez działalność licznych grup, które w swej nazwie dumnie umieszczają dodatek 'charyzmatyczna'. Czym właściwie są charyzmaty? Czy są one 'wynalazkiem' Ducha Świętego rodem z XXI wieku?

Słowo charyzmat współcześnie używane jest w sposób niejednoznaczny. W języku świeckim funkcjonuje jako synonim naturalnych uzdolnień i talentów, które rozwijane są poprzez wysiłek, naukę i pracę danej osoby. Stąd mówi się o charyzmatycznych liderach, przywódcach lub artystach.

Teologiczne znaczenie pojęcia „charyzmat” odnajdujemy w soborowej Konstytucji o Kościele (KK 12), gdzie znajdują się słowa: Duch Święty (...) rozdziela szczególne łaski, przez które czyni wiernych zdolnymi i gotowymi do podejmowania rozmaitych dzieł lub funkcji mających na celu odnowę i dalszą pożyteczną rozbudowę Kościoła, zgodnie ze słowami: «Wszystkim zaś objawia się Duch dla wspólnego dobra» (1 Kor 12, 7). *Katechizm Kościoła Katolickiego* opierając się na danych biblijnych oraz refleksji Soboru Watykańskiego II naucza: charyzmaty, zarówno nadzwyczajne, jak również proste i zwyczajne, są łaskami Ducha Świętego, bezpośrednio lub pośrednio służącymi Kościołowi; zostają udzielone w celu budowania Kościoła, dla dobra ludzi i ze względu na potrzeby świata (KKK 799). W innym miejscu możemy przeczytać: łaski szczególne nazywane są

także charyzmatami, zgodnie z greckim pojęciem użytym przez św. Pawła, które oznacza przychylność, darmowy dar, dobrodziejstwo. Niezależnie od ich charakteru, niekiedy nadzwyczajnego, jak dar czynienia cudów czy dar języków, charyzmaty są ukierunkowane na łaskę uświęcającą i mają na celu dobro wspólne Kościoła. Pozostają one w służbie miłości, która buduje Kościół (KKK 2003).

Znaczenie teologiczne charyzmatu należy szukać w tekstach Biblii. Słowo charyzmat w Nowym Testamencie występuje aż 17 razy, w tym 16 razy w listach św. Pawła i raz w 1 P 4, 10. Interpretacja poszczególnych fragmentów ukazuje, że w Piśmie Świętym słowo to oddaje ogólną koncepcję hojnego daru lub skutków przychylnego działania. W tekstach 1 Kor 12, 4-31 oraz Rz 12, 6 św. Paweł używając tego słowa ukazuje jego bardziej sprecyzowane znaczenie, którego główną cechą jest to, że owa łaska nie jest udzielana wszystkim

jednakowo. Żaden bowiem z poszczególnych charyzmatów nie jest darem danym wszystkim, w odróżnieniu od łask podstawowych, jak łaska uświęcająca, lub darów wiary, nadziei i miłości, które są wręcz nieodzowne każdemu chrześcijaninowi.

Fragment pierwszego listu św. Pawła do Koryntian dotyczący charyzmatów (1 Kor 12 – 14) ukazuje spojrzenie Apostoła Narodów na kwestie związane z praktykowaniem tych darów duchowych w Kościele pierwszych wieków. Rozdział 12 mówi o różnorodności tych łask w Kościele. Różnorodność ta zostaje ukazana na przykładzie ciała ludzkiego, gdzie jest wiele różnych członków, każdy spełnia inne zadanie, wszystkie jednak są potrzebne dla dobra całego organizmu. Rozdział 13 ukazuje miłość jako doskonałą drogę życia chrześcijańskiego, przewyższającą charyzmaty. Nie stoi ona jednak w sprzeczności z charyzmatami, ale jest drogą realizacji posługi charyzmatycznej w Kościele. Nato-



www.odnowamieleciecezja.tarnow.pl



miast w rozdziale 14 Paweł zachęca wierznych, aby nie zaniedbywali korzystania szczególnie z dwóch charyzmatów, tj. prorokowania i mówienia językami. Następnie przedstawia i uzasadnia pierwszeństwo daru prorocstwa. Podaje także zasady korzystania z charyzmatów na wspólnych zebraniach modlitewnych.

Apostoł Paweł charakteryzując dar mówienia językami (1 Kor 14, 2nn) wskazuje na jego wartość duchową jedynie dla osoby, która wypowiada niezrozumiałe słowa. Stwierdza, że dar glosolalii nie przynosi dobrodziejstwa innym, gdyż osoba mówi nie ludziom, lecz Bogu. Pożytek daru języków jest dla niego mniejszy niż daru prorocstwa, ponieważ nie przyczynia się do budowania Kościoła, ze względu na swoją niezrozumiałą dla innych wypowiedzianą treść. Św. Paweł zachęcając do ubiegania się o tego rodzaju dar duchowy, wskazuje przy tym

na przydatność daru tłumaczenia języków jako komplementarnego do daru mówienia językami, gdyż posiadający charyzmat tłumaczenia wyjaśnia niezrozumiałą mowę, przez co może być pożyteczny dla wspólnoty wierzących. Apostoł nie umniejszając wielkości glosolalii stwierdza: w Kościele wolę powiedzieć pięć słów według mego rozeznania, by pouczyć innych, zamiast dziesięciu tysięcy wyrazów według daru języków.(...)Tak więc dar języków jest znakiem nie dla wierzących, lecz dla pogan, prorocstwo zaś nie dla pogan, lecz dla wierzących (1 Kor 14, 19, 22).

Prorocstwa w Koryncie nie były tylko zwykłymi pouczeniami, ale pochodziły bezpośrednio z objawienia (por. 1 Kor 14, 29-32). Św. Paweł nie precyzuje co było ich treścią. W liście przekazuje informację, że zawierały zbudowanie, zachętę i pociechę oraz osąd Boży (por. 1 Kor 14,

4. 24n). Prorocstwo w odróżnieniu od glosolalii, było mową zrozumiałą, także pochodzącą z natchnienia Bożego, wpływającego nie tylko na ducha ludzkiego, ale także na ludzki umysł (por. 1 Kor 14, 13-19). Paweł podając dalsze wskazówki dotyczące posługi prorockiej zaznacza, że prorocy powinni pilnować porządku w swej posłudze i dbać o zbudowanie innych. Zgromadzona wspólnota ma słuchać i rozeznawać, zastanawiać się nad znaczeniem prorocstwa dla Kościoła. Apostoł podkreśla, że miejscem prorokowania jest zgromadzenie Kościoła, a prorocstwo uważa za jeden z największych przejawów Ducha Świętego, stąd wzywa wierznych, by starali się szczególnie o ten większy charyzmat (por. 1 Kor 12, 31).

Św. Paweł poucza jeszcze: Kiedy się razem zbieracie, ma każdy z was już to dar śpiewania hymnów, już to łaskę nauczania albo objawiania rzeczy skrytych, lub dar języków, albo wyjaśniania: wszystko niech służy zbudowaniu (1 Kor 14, 26). Skromność nie była cechą zebrań liturgicznych w Kościele korynckim. Chęć zaimponowania darem języków mogła być pokusą dla wielu. Owo wygłaszanie hymnów czy sentencji musiało w dużym stopniu dezorganizować kult, skoro sam Apostoł zainterweniował w tej sprawie i chciał położyć kres nadużyciom. W tym kontekście nie dziwi konkluzja, w której św. Paweł na nowo wskazuje dobro wspólnoty i wzajemne zbudowanie jako cel i sens posługiwania darami.

Zgłębiając teksty dotyczące charyzmatów, zarówno współczesne jak i te z pierwszych wieków chrześcijaństwa można wyraźnie zaobserwować, że istotą nie jest ich zjawiskowość, czy nadzwyczajność. Są dane Kościołowi po to, by wzrastała wzajemna służba we wspólnocie i miłość względem braci. Podsumowując, można stwierdzić że miłość, posłuszeństwo Kościołowi oraz wzajemne zbudowanie wierzących są wyraźnym znakiem Bożego pochodzenia owych darów, które trzeba przyjąć z wdzięcznością i ku pociesze, gdyż są nader stosowne i pożyteczne dla potrzeb Kościoła (por. KK 12). ■

Źródła:

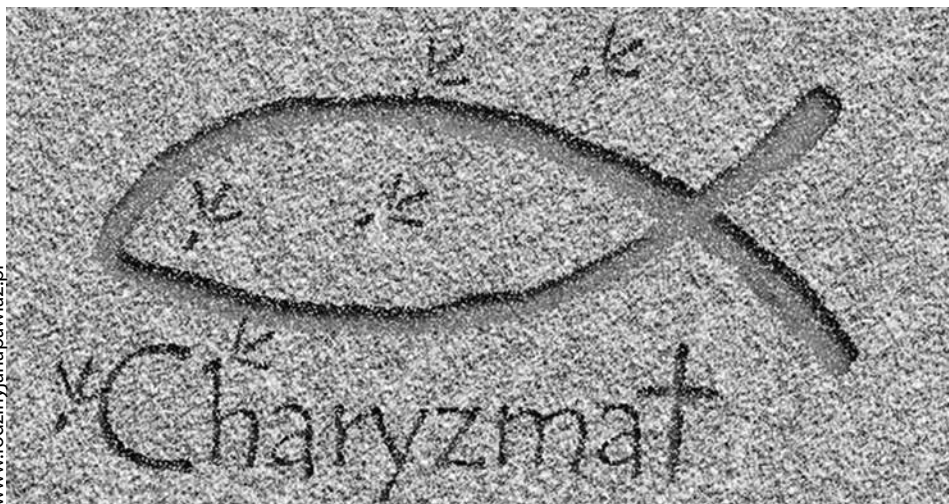
List Kongregacji Nauki Wiary *Iuvenescit Ecclesia*, tekst zaczerpnięty ze strony Episkopatu Polski: <http://episkopat.pl/realcja-miedzy-darami-hierarchicznymi-a-acharyzmatycznymi-list-kongregacji-nauki-wiary/> 31.01.2018

W. Cyran, *Co mówi Duch do kościołów. Prorok, prorokowanie i prorocstwo wczoraj i dziś*, Częstochowa 2012

E. Dąbrowski, *Listy do Koryntian. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz*, (VII), Poznań 1965

A. Kuliberda, *Charyzmaty w Kościele dzisiaj*, Częstochowa 2005

M. Rosik, *Pierwszy List do Koryntian* (NKB, NT VII), Częstochowa 2009.



G.K. Chesterton o Polsce



**Krzysztof
Iwanicki
rok V**

*Gdyby Polska nie została przywrócona do życia,
wraz z nią umarłyby wszystkie chrześcijańskie narody.*

G. K. Chesterton

Gilbert Keith Chesterton, wybitny pisarz i dziennikarz, jeden z najśłynniejszych angielskich konwertytów na katolicyzm, w swojej twórczości niejednokrotnie pisał o Polsce. Szczególnie cenił Polaków, a naszej ojczyźnie przyznawał szlachetne miejsce. Co takiego urzekło Chestertona? Polska, pozostając wierną tradycji katolickiej, przechowywała zdaniem Chestertona europejskie dziedzictwo i prawdziwe wartości. Polacy cenili rodzinę, kultywowali braterskość, wielkoduszność i rycerskość, byli zdolni do ogromnych poświęceń na rzecz ojczyzny. Choć obraz Chestertona jest z pewnością wyidealizowany, to jednak nie można odmówić mu prawdziwości.

Dla Chestertona Polska jest państwem, które zmartwychwstało, a motyw zmartwychwstania powtarza się w jego licznych pismach. Czasami wspomina o tym, jako o źródle nadziei dla innych chrześcijańskich narodów i w tym kontekście żaden przypadek nie powinien być nigdy traktowany jako beznadziejny, ponieważ Łaska może przywrócić chwałę temu, co w porządku natury wydaje się już nieodwracalnie utracone. To, co spotkało Polskę, sugeruje, że chrześcijański naród uczestniczący w cierpieniu i śmierci Chrystusa, może żywić nadzieję uczestnictwa w Jego zmartwychwstaniu.

o. Ian Boyd CSB

GILBERT KEITH CHESTERTON – PRZYJACIEL POLSKI

Zawsze zajmował on stanowisko Polsce i Polakom bardzo przychylne. Doceniał naszą wielką i trudną historię, czemu bardzo często dawał wyraz na piśmie. Doskonałym obrazem jego stosunku do Polski są słowa: „(...) nigdy nie pominąłbym okazji, by uczynić coś dobrego dla Polski – tego najbardziej wysuniętego, najbardziej rycerskiego i najbardziej zagrożonego przyczółku rycerskości – permanentnie wszak zagrożonej na tym świecie”. Swoją przyjaźń

Chesterton potwierdził w 1927 roku, kiedy odwiedził nasz kraj.

WOLNA POLSKA WARUNKIEM WOLNEJ EUROPY

Kilka miesięcy po zakończeniu I wojny światowej Chesterton pisał: „Wolna Polska jest potrzebna dla istnienia wolnej Europy”. Próbował on obudzić Zachód i wzywał do pomocy Polsce: „Jeśli bolszewizm dociera do pewnego punktu, staje się sprawą każdego ochrzczonego i cywilizowanego człowieka. A dla nas tym punktem jest Polska”. Równocześnie doceniał on Polaków: „Nie wierzę, by naród polski, który przetrwał niewolę u trzech potężnych imperiów, mógł zostać ostatecznie pogrążony przez jedną tymczasową anarchię. Lecz wiem, że gdyby na pewien czas został pogrążony, oznaczałoby to wielką wyrwę w naszej własnej tamie, chroniącej przed powodzią.” Skąd tak wielkie utożsamienie się Anglika z Polską? Odkrył on „niezawodną prawdę, że wrogowie Polski byli zarazem wrogami wielkoduszności i człowieczeństwa”.

PROROK NASZYCH CZASÓW

Chesterton widział zagrożenie także ze strony Niemiec.

Już w latach 20-tych był przekonany, że to one wywołają II wojnę światową, a w „All I survey” wydanym w Londynie w 1933 r., a więc zaraz po dojściu Hitlera do władzy, przewidywał, że kolejna wojna światowa zacznie się od ataku Niemiec na Polskę.

Sytuacja Polski po II wojnie światowej nie była najlepsza. Jednak w tajemnicy Bożej Opatrzności każde zło ma nieprzekraczalną miarę. Miara wyznaczona komunizmowi wypełniła się. Okazało się, że Polska znów miała odegrać kluczową rolę. ■

Źródła:

G.K Chesterton: 1874-1974, Obrona człowieka; Ian Boyd CSB: Chesterton a Polska: mit i rzeczywistość; Krzysztof Sadło: Człowiek, który był Chestertonem; Jaga Rydzewska, Chesterton. Dzieło i myśl.



„Serce rozumne”

– wolność w myśli Josepha Ratzingera



**Jakub Tokarz
rok II**

Wolność – słowo wielowymiarowe, którym zwłaszcza w naszych niespokojnych czasach szafuje się bez opamiętania. Ma służyć interesowi jednostki, społeczności, partii politycznej, całemu spektrum przekonań, potrzeb, idei, programów i haseł, które coraz bardziej odrywają ją od właściwego znaczenia, prowadząc do spłycenia i subiektywizacji pojęcia.

PATRZĄC WSTECZ

Zdaje się, że wolność można by nazwać towarem deficytowym, szczególnie poszukiwanym przez ludzkość od niepamiętnych czasów. Bo czym innym, jak nie poszukiwaniem wolności, naznaczone są kultury świata, w których rozmaite formy życia społecznego i kultycznego mają doprowadzić do uwolnienia spod działania nieprzychylnych bóstw, do osiągnięcia nirwany, czy wyzwolenia z kręgu wcieleń? W perspektywie chrześcijańskiej wolność jest jednym z kluczowych pojęć, wszak to właśnie nią obdarował nas Stwórca, samego siebie ograniczając. O wolność woła psalmista modląc się „wybaw mnie bo jesteś sprawiedliwy” (Ps 36) i za nią dziękuje Bogu Izrael wolny „jak ptak, który się wyrwał z sidła ptaszników” (Ps 124).

„KU WOLNOŚCI WYSWOBODZIŁ NAS CHRYSTUS”

Takie słowa pisze do Galatów św. Paweł. Współczesny „współpracownik prawdy” – kardynał Józef Ratzinger – zapytany, czy wolność jest łaską, udziela odpowiedzi sięgającej aktu stwórczego: „wolność przynależy do konstytucji zakorzenionej w akcie stworzenia, do duchowej egzystencji człowieka. (...) Wolność istnieje po to, by każda jednostka mogła projektować swoje życie i ze swym wewnętrznym „ja” podążać drogą, która odpowiada jej istocie. W tym sensie nie nazwałbym wolności łaską, lecz raczej zdolnością zakorzenioną w akcie stworzenia.” Jak widać, Ojciec Benedykt wiąże wolność bezpośrednio z naturą człowieka,

która intuicyjnie wyczuwa potrzebę poszukiwania Boga – „quaerere Deum” – szukając tego co ostateczne w tym co przemijające. W swej refleksji idzie dalej, dochodząc do ciekawego zagadnienia relacji między więzią a wolnością. Otóż wolność zobowiązując wspólnotę tworzy więź, wytyczając granicę arbitralności i fanatyzmowi. Zerwanie z takim pojmowaniem wolności jest odchodzeniem od prawdziwej ludzkiej natury, a w konsekwencji od Boga, na którego obraz zostaliśmy stworzeni, co z kolei wprowadza człowieka w rzeczywistość, którą św. Augustyn nazywa „regio dissimilitudinis” – krainę, gdzie wszystko ma odwrócony porządek, jest na opak. Czy nie jest to w znacznej mierze udziałem współczesnego świata, gdzie owe dwa bieguny: subiektywna arbitralność i fundamentalistyczny fanatyzm tak często dają o sobie znać? Bez wątpienia porządek rzeczy ulega odwróceniu, a to zagraża wolności.

CO DALEJ?

Istnieje w nas pokusa, by uciekać od rozważania, którego efektem byłyby wnioski trudne do przyjęcia. Sądzę jednak, że warto podjąć taką refleksję nad stanem naszej wolności, nawet gdyby nie budziła entuzjazmu. Choćby po to, by jak mówił Jan Paweł II w 1979 r. do środowiska naukowego

KUL, podejmować „ewangeliczne ryzyko przyznawania się do swojej wewnętrznej prawdy ze wszystkimi konsekwencjami”, co wydaje się słusznym zwłaszcza w klimacie setnej rocznicy odzyskania przez Polskę wolności.

Jakie jest moje zadanie, jako wolnego obywatela, jako chrześcijanina? I co robię z wolnością, która jest mi dana, nie tylko w kontekście politycznym, ale może właśnie przede wszystkim z wolnością wewnętrzną? Przewodnikiem niech nam tu będzie, jak zawsze niezawodny, Joseph Ratzinger. Człowiek ten, badający przenikliwie rzeczywistość miarą słowa Bożego, widzi konieczność aktualizacji salomonowej prośby. Prosić o serce rozumne, to prosić o „rozum otwarty na język bytu”, a co za tym idzie: budować wolność w perspektywie relacji do Boga i człowieka.

Prośmy więc Boga o serce rozumne, byśmy mogli w pełni korzystać z wolności, jaką nam daje Chrystusowy Kościół i wraz z nim „przemawiać do wolności wszystkich, aby siły moralne historii pozostały siłami współczesności”. ■

Bibliografia:

J. Ratzinger, Bóg i świat, w: Opera Omnia t. XIII/2, 2017 r.; Poznanie prawdy. Wykłady papieskie, 2017 r.; Uwolnić wolność, 2018 r.





*Drodzy Księża Przełożeni
Stanisławie, Leszku, Robercie i Piotrze!*

Wyrażamy ogromną wdzięczność za Waszą długoletnią posługę w seminarijnym domu.

*Dziękujemy za wszelkie dobro: sprawowane sakramenty,
głoszone słowo Boże, modlitwę i wszelką życzliwość.*

Niech Pan ma Was w swojej opiece na nowych drogach kapłańskiego życia.

RELIGIONI ET LITTERIS

Wspólnota Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie



